EKONOMIJA POLITYCZNA.

Drugi list P. Saya do P. Malthusa w treści : *że ludzie nie mogą tworzyć więcey, niż mają sposobności konsumowania.*

(*Ob. Dz. wil.* 1825, *T. III. s.* 120).

Zdaje mi się, żem dowiódł w moim pierwszym liście, że produkta nie mogą się nabywać inaczey, jak za pomocą produktow; niewidzę więc pobudki do odstąpienia tey nauki, że produkcya daje odbyt produkcyi. Prawda, iż uważałem za produkta wszelkie usługi, zdolności osobistych, kapitałow i majątkow ziemnych; co mię zmusiło do skreślenia znowu innemi wyrazami nauki tworzenia się płodow czyli produkcyi, którey *Smith* widocznie nie objął i w całey zupełności nie wyłożył.

Z tém wszystkiem czytając 3ci oddział z VIIgo Rozdziału (1) postrzegam, iż się jeszcze znayduje punkt, na który się WPan zgodzić ze mną nie zechcesz. Pozwolisz może na to, że produkta nie nabywają się tylko za pomocą drugich produktow; lecz nie zaprzestaniesz utrzymywać, że ludzie mogą wszelkich produktow razem utworzyć ilość większą nad ich potrzeby, i że część tych produktow może nie znaleźć odbytu; że może bydź zbyteczna obfitość i przepełnienie razem we wszystkich rodzajach produktow. Ażeby zarzut WPana wystawić w całey jego mocy, zamienię go na obraz zmysłowy, i powiem: P. Malthus zgodzi się na to chętnie, że za sto worow zboża, społeczność nabywa sto sztuk materyi, wtenczas, kiedy do o-

(1) Principes d'Econ. polit. de Malthus pag. 351,

dzienia, i żywności potrzebuje takiey ilości materyi i zboża; lecz kiedy taż sama społeczność utworzy dwieście worow zboża, i dwieście sztuk materyi, chociażby się te dwa towary, i zamieniły jeden na drugi, zawsze P. Malthus utrzymywać będzie, że część tych towarow nie znaydzie kupcow. Naprzód dowiodę WPanu, że jakakolwiek jest ilość utworzona i zniżenie ceny stąd wynikające, zawsze jednak ilość utworzona w jednym rodzaju, jest dostateczna do postawienia swych tworzycieli w sposobności nabycia ilości utworzoney w drugim rodzaju; a dowiodłszy, że możność nabycia ma mieysce, okażę jakim sposobem zbyteczność produktow rodzi potrzeby ich konsumowania.

Przedsiębierca trudniący się uprawą zboża, czyli dzierżawca, zakupiwszy usługi płodne, gruntu, kapitału i robotnikow, i dołączywszy do tego swoię własną pracę, skonsumował wszystkie te wartości i zamienił je na wory zboża; każdy wor, nie odtrącając jego własney pracy, to jest, jego zarobku, daymy na to, że wartuje 30 frankow. Z drugiey strony przedsiębierca wyrobow płóciennych, wełnianych lub bawełnianych, jedném słowem, fabrykant, skonsumowawszy także usługi kapitału, usługi robotnikow i swoje własne, wyrobił sztuki materyi, z których każda podobnież wartuje 30 fr.. Kupiec materyi wyobraża w moiey myśli tworzycielow wszelkich wyrobow rękodzielniczych; a kupiec zboża wyobraża wszystkich tworzycielow płodow do żywności służących oraz płodow surowych. Idzie więc o to: czy te dwa produkta, w jakieykolwiek powiększone ilości, i przy wszelkiém zniżeniu ceny, które

stąd wyniknie, będą mogły bydź zakupione w całości przez swych tworzycielow, którzy razem są ich spożywaczami; i jak potrzeby pomnażają się w stosunku ilości utworzoney.

Naprzód zastanówmy się nad tém, co się dzieje, przypuściwszy nayzupełnieyszą wolność, pozwalającą w sposob nieograniczony pomnażać wszelkie płody; poźniey zastanawiać się będziemy nad zawadami, które natura rzeczy i niedoskonałość społeczności położyły tey nieograniczoney wolności tworzenia płodow; postrzeżesz WP., że przypuszczenie produkcyi nieograniczoney jest przyjaźnieysze WPana sprawie, (bo trudniey jest znaleść odbyt na produkta nieograniczoney, niż na płody ograniczoney ilości), i że przypuszczenie płodow ograniczoney ilości, sprzyja więcey mojey sprawie, gdyż samo ograniczenie kładąc zawady niektórym produkcyom, przeszkadza do nabywania tych płodow, które w nieograniczony sposob pomnożyćby można.

Przypuśćmy, że przy zupełney wolności uprawujący pszenicę przybywa na rynek z worem pszenicy wartującym razem z jego zarobkiem 30 fran., i fabrykant ze sztuką materyi teyże samey ceny, i zamieniają te dwa produkta (2). Jeżeli którykolwiek z tych dwóch produktow przeda się za cenę wyższą od kosztow produkcyi, przeciągnie na swoję stronę i część tworzycielow, którzy się zaymowali utworzeniem drugiego produktu, aż póki usługi płodne nie będą równie, w jedney jak

(2) Dzierżawca gruntowy, przedający wór pszenicy za 30 fr. i kupujący sztukę kartunu za 30 fr., czyliż nie zamienia woru pszenicy na materyą; fabrykant kupujący wór zboża za 30 fr. za cenę sztuki materyi, nie zamieniaż swojey materyi na wór pszenicy?

i drugiey produkcyi, opłacane ; jest to wypadek na który się powszechnie zgadzają.

Uważamy w tém przypuszczeniu, że ci, którzy się trudnili utworzeniem sztuki materyi, wszyscy razem, mają znowu zaco kupić całą sztukę materyi lub inny produkt równey wartości. Jeżeli *np.* ta sztuka wartowała 30 fr., razem z zyskiem rękodzielnika, oznaczonym wolną konkurrencyą, summa ta została rozdzieloną między wszystkich tworzycielow sztuki materyi, ale w częściach nierównych, podług gatunku i ilości usług użytych do jey utworzenia. Jeżeli sztuka trzyma 10 łokci, ten co zarobił 6 fran. może kupić dwa łokcie, ten co zarobił 30 soldow (*sous*) może kupić pół łokcia; a zatem rzecz widoczna, że za całość ich zarobku, kupić można całą sztukę. Ze gdyby miasto kupienia materyi zechcieli kupić zboże, są równie w sposobności nabycia całości, gdyż zboże wartuje 30 fr. tak jak materya; równie też kupić mogą stosownie do swych potrzeb albo część sztuki materyi, albo część woru zboża. Ten co zarobił w jedney lub w drugiey produkcyi 6 fr. może obrócić trzy franki na zakupienie dziesiątey części materyi, a trzy fr. na zakupienie dziesiątey części zboża; zawsze jednak wychodzi na to, że wszyscy tworzyciele razem, mogą nabydź całość produktow.

Lecz przystąpmy do WPana zarzutow. Jeżeli produkta, powiadasz WPan, pomnażają się, albo kiedy się potrzeby zmnieyszają, produkta spadają do tak nizkiey ceny, iż nie mogą opłacić potrzebney pracy użytey do ich utworzenia (3).

(3) A żeby mię nieobwiniano o przekręcenie myśli szanownego professora, które owszem starałem się uczynić jasniey-

Nim WPanu odpowiem na jego zarzuty, muszę go uprzedzić, że jeżeli przez powolność dla niego używać będę wyrazu *praca*, podług tłumaczenia w poprzedzającym liście, niedostatecznego, rozumieć będę przez to nazwanie, nie tylko usługi płodne wyrobnika i naczelnika, ale jeszcze usługi płodne kapitału i ziemi; usługi, które mają cenę tak jak praca osobista, i cenę tak rzeczewistą, że kapitalista i właściciel gruntowy utrzymać się z nich mogą.

O czém uprzedziwszy, odpowiadam WPanu, że produkta spadając z ceny, nie odeymują tworzycielom sposobności zakupienia pracy, która te produkta utworzyła, lub inney teyże wartości pracy. W naszém przypuszczeniu tworzyciele

szemi, winienem przytoczyć w przypisku tłumaczenie wierne tych mieysc jego dzieła.

„Gdyby towary były tylko porównywane i zamieniane je„dne na drugie, rzecz oczywista, że natenczas, byleby się „pomnażały podług miary przyzwoitey, mogłyby przy „wszelkiém pomnożeniu zachować tęż samę wartość względną. Lecz jeżeli je porównamy, jak powinniśmy, z liczbą „i potrzebami spożywaczow, natenczas wielkie pomno„żenie produktow, przy jednakowey liczbie spożywaczow „i zmnieyszeniu potrzeb przez oszczędność, sprawi ko„niecznie zniżenie wielkie wartości produktow, oszaco„wanych przez pracę; tak iż tenże sam produkt *kosztu„jący* tę samę ilość pracy, co pierwey, nie będzie mógł *za„kupić* teyże samey ilości innych produktow. str. 355.

„Powiadają, że skuteczne potrzebowanie, nie jest niczém „innem, jak skuteczném wystawieniem na przedaż czyli „ofiarowaniem, które się odbywa przez zamianę jedne„go towaru na drugi. Lecz czyliż to jest dostatecznem „do skutecznego potrzebowania? Chociaż każdego „z dwóch towarow utworzenie, mogło wartować tę sa„mę ilość pracy i kapitału, i chociaż mogą bydź między „sobą równey wartości, jednakże obydwa mogą bydź „w zbytecznéy obfitości, tak iż nie mogą zakupić więcey „pracy niż same kosztowały. W tym przypadku potrze„bowanie byłożby skutecznem? Byłożby dostatecznem „zachęceniem do zaymowania się dalszem tworzeniem? „Bezwątpienia, że nie. Ibid.

zboża przez sposoby udoskonalone otrzymają podwóyną ilość zboża, a tworzyciele materyi podwóyną ilość materyi, i zboże tak jak materya spadną do połowy ceny. Jakim się to sposobem dzieje? Oto, tworzyciele zboża, za swoje i też same usługi otrzymają dwa wory zboża, które razem wartować będą tyle co jeden; a tworzyciele materyi otrzymają dwie sztuki materyi, które razem kosztować będą tyle co jedna kosztowała. W zamianie więc nazwaney *produkcyą*, też same usługi otrzymają podwóyną ilość produktow; lecz te obie ilości podwóyne dają się nabywać jedna przez drugą jak pierwey, i zrówną łatwością, tak, iż nie łożąc więcey na usługi płodne, narod w którym siła płodna zostałaby rozwinioną, miałby dwa razy więcey przedmiotow do konsumpcyi w zbożu, materyi, i wszelkich innych produktach: gdyż zgodziliśmy się wyobrażać przez zboże i materyą wszelkie inne rzeczy, których rodzay ludzki potrzebować może do swego utrzymania się. Produkta, w takiey zamianie, nie zgadzają się co do swey wartości z usługami płodnemi; a zatém, jako w każdey zamianie, jedna z dwóch rzeczy tym więcey jest warta, im większą w zamianie otrzymuje ilość drugiey rzeczy, wypada stąd, że usługi płodne tym więcey są warte, im więcey pomnażają produktow za mnieyszą cenę (4). I dla tegoto właśnie zniżenie ceny produktow, powiększając wartość kapitałow płodnych, narodu i dochodow, które stąd wypływają, powiększa bogactwo narodowe. Wywod ten znaydujący się w obszerności w rozdziale 3cim xięgi

(4) Podług wyrażenia angielskiego: *When they do not command the same quantity of labour as before.*

sgiey, mego wykładu Ekonomii polityczney (4tey edycyi), zdaje mi się, iż powinien był zrobić przysługę nauce, tłumacząc to, co dotychczas wszyscy czuli, a nikt nie wytłumaczył; bo chociaż bogactwo jest wartością zamienną, bogactwo ogólne wzrasta przez zniżenie ceny towarow i wszelkiego rodzaju produktow (5).

Nigdy podobno podwojona potęga płodney pracy nie miała mieysca od razu, i we wszystkich produktach razem; lecz to jest rzeczą niewątpliwą, że miała mieysce stopniami w wielu produktach i w proporcyach bardzo różnych. Płaszcz purpurowy u starożytnych, teyże samey delikatności i wielkości, teyże samey trwałości i dobroci farby, kosztował zapewna więcey niż dwa razy, co dziśby mógł kosztować, i nie wątpię o tém, że zboże zapłacone pracą, zniżyło swoję cenę do połowy przynaymniey, od epoki niewiadomey nam wynalezienia pługu. Wszystkie te produkta kosztując mniey pracy, były w stosunku konkurrencyi, oddawane za to co kosztowały, i nikt na tém nie tracił, a wszyscy zyskiwali w swoich dochodach.

Lecz powróćmy do pierwszey części WPana zarzutu: *tworzyciele zboża i materyi utworzą więcey materyi i zboża niż sami skonsumować*

(5) A wywod ten, mowiąc między nawiasem, obala zupełnie dowodzenie *P. Malthus*, *że taność zawsze jest z uszczerbkiem zyskow* (str. 370), obala takoż wszelkie rozumowania, które on na tey podstawie opiera.

Toż samo dowodzenie jest strasznem dla całey części nauki *P. Riccardo* gdzie pochlebia sobie, iż dowiodł, że *nakłady produkcyi* nie zaś proporcya między ofiarowaniem i *potrzebowaniem* stanowi cenę produktow. Bierze za jedno *nakłady produkcyi i produkta*, gdy tym czasem one są z sobą w odwrótnym stosunku, i że tym mniey jest pierwszych, im obficiey jest drugich.

będą mogli. Dowiodłszy, że pomimo zniżoney ceny produktow przez połowę, taż sama praca mogła je zakupić w całości i opatrzyć podwóynym zapasem do utrzymania się i innych przyjemności, mamże dopiero dowodzić słusznie wsławionemu autorowi dzieła o *ludności*, że wszystko co się tworzy, może znaleść spożywaczow, i że pomiędzy przyjemnościami jakich ludziom daje kosztować obfitość płodow będących ich własnością, nie można położyć w ostatnim rzędzie przyjemności pożycia domowego i pomnożenia potomstwa? Napisawszy trzy xięgi słusznie wielbione, że ludność wzrasta zawsze w miarę środkow jey opatrzenia, mógłżeś WPan przypuścić *wielkie pomnożenie produktow przy jednakowey zawsze liczbie spożywaczow i potrzebach zmnieyszonych przez oszczędność* (str. 355).

Musiał tu autor o *ludności*, albo też autor *Początkow Ekonomii polityczney* pobłądzić. Lecz wszystko nam dowodzi, że autor o *ludności* ma słuszność. Doświadczenie i rozumowanie dowodzi, że produkt, *rzecz potrzebna albo przyjemna człowiekowi*, w tenczas tylko przez niego jest odrzucona kiedy nie ma środkow do jey nabycia. Srodki kupowania, własnie są tém, co stanowi potrzebowanie produktu, to co nadaje mu cenę. Nie potrzebować rzeczy użyteczney, jest to nie bydź w stanie jey nabycia. Kiedyż znaydujemy się w niemożności zapłacenia? w tenczas kiedy jesteśmy pozbawieni tego, co stanowi bogactwo, to jest przemysłu, gruntu i kapitałow.

Ludzie raz opatrzeni środkami tworzenia, stosują swoje produkcye do swoich potrzeb, bo i produkcya sama jest zamianą, w którey *ofiarują*

się środki płodne, a *potrzebuje się* wzajemnie rzecz naykonieczniejszey potrzeby. Tworzyć rzecz, którey nie zachodzi potrzebowanie, jest to tworzyć rzecz bez wartości, i to nie nazywa się tworzeniem w prawdziwém znaczeniu. Skoro rzecz ma cenę, tworzyciel zamienić ją natychmiast może na rzeczy mu do użycia potrzebne.

Ta sposobność zamieniania, właściwa z pomiędzy wszystkich źwierząt człowiekowi, zastosowywa produkta do potrzeb, i pozwala mu je, obracając na swóy użytek, szacować nie ze względu na gatunek produktu (zamieni go jeżeli zechce, i jeżeli ma wartość), lecz ze względu na jego wartość.

Trudno jest, powiesz WPan, tworzyć produkta, któreby warte były nakładow produkcyi. Wiém o tém, i w moim następującym liście dowiesz się, co o tém myślę. Lecz przypuściwszy wolność przemysłu, tak jakeśmy zrobili, pozwolisz sobie powiedzieć, że nie doświadczamy trudności w tworzeniu produktow, które warte są nakładow produkcyi, jak tylko w razie wymagań wygórowanych za usługi płodne przez kupcow. A zatém wysoka cena usług płodnych okazuje, że to czego szukamy ma mieysce; to jest, że są zatrudnienia, których produkta są dostateczne do zwrócenia nakładow na ich utworzenie podjętych.

Wyrzucasz WPan tym, którzy są mojego zdania, „że nie mają żadnego względu na wpływ po„wszechny i potężny, skłonności człowieka do „niedbalstwa i próżniactwa” (str. 358).

Przypuszczasz WPan zdarzenie, w którém ludzie, utworzywszy ile potrzebują do zaspokojenia pierwszey potrzeby, wolą raczey nic nie robić, przekładając w swém rozumieniu odpoczynek

nad przyjemność dostatkow. Ten domysł, proszę sobie pozwolić powiedzieć, służy za dowod dla mnie przeciw WPanu. Cóż bowiem ja innego powiedziałem jeżeli nie to, że przedajemy tym tylko co tworzą? Dla czegoż nie przedają przedmiotow zbytkowych dzierżawcy gruntowemu, który nie chce prowadzić życia wymyślnego? dla tego, że on woli pędzić życie próżniackie, aniżeli się zatrudniać tworzeniem rzeczy, za któreby mógł zakupić przedmioty zbytkowe. Jakakolwiek może bydź przyczyna ograniczenia produkcyi: czy to brak kapitałow, czy ludności, czy też pilności, czy wolności, skutek, według mnie, zawsze będzie ten sam; *niezbywa się* przedmiotów, które się *ofiarują* z jedney strony, dla tego, że się tworzy mało z drugiey.

Uważasz WPan próżniactwo, które niechce tworzyć, jako bezpośrednie przeciwne odbytowi, i ja równie jestem WPana mniemania. Lecz jak WPan mogłeś uważać (w Roz. VII. oddział 9) próżniactwo *w spożywaczach niepłodnych*, za przyjazne temuż odbytowi? „Koniecznie jest rzeczą potrze-„bną, powiadasz WPan (str. 463), a żeby w kraju „mającym dużo środkow tworzenia, była znaczna „liczba spożywaczow niepłodnych.” Jakże to bydź może, a żeby hultaystwo, które tamuje produkcyą, utrudniało odbyt w pierwszym razie, a sprzyjało w drugim?

Prawdę mówiąc, próżniactwo to, jest przeciwne w obódwu razach. Kogo WPan rozumiesz przez tę znaczną liczbę spożywaczow niepłodnych, tak potrzebną podług WPana dla tworzycielow? Sąż to właściciele gruntowi i kapitaliści? Bezwątpienia oni nie tworzą bezpośrednie; lecz

ich narzędzie (ziemia, kapitał) tworzy za nich. Oni konsumują wartość, do utworzenia którey przyłożyły się ich ziemia i kapitały. Przyczyniają się więc do tey produkcyi, i nie mogą inaczey i więcey nabydź tego, co kupują, jak tyle ile się sami do tego przyczynili. Jeżeli się jeszcze do tego przykładają przez swoję pracę, i łączą do swoich zyskow, jako właściciele i kapitaliści, inne zyski jako pracownicy, tworząc więcey, będą mogli więcey konsumować; lecz nie dla tego, że nie tworzą, powiększony został odbyt dla tworzycielow.

Czy rozumiesz WPan urzędnikow publicznych, żołnierzy, ludzi żyjących z intraty (rentiers)? Lecz i oni, nie dla tego że nic nie tworzą, ułatwiają odbyt. Daleki jestem od tego, ażebym miał zaprzeczać słuszności nagrody przez nich pobieraney; lecz nie mogę temu wierzyć, ażeby opłacający podatek (*contribuables*) nie wiedzieli co począć z pieniędzmi, gdyby im poborcy podatkow nie przyszli na pomoc; gdyż albo ich potrzeby byłyby obficiey zaspokojone, albo obróciliby te pieniądze w sposób płodny. W jednym i w drugim przypadku, pieniądze byłyby wydane, i sprzyjałyby przedaży produktow jakichkolwiek, równych w wartości tym, które dziś kupują ci, których WPan nazywasz *spożywaczami niepłodnemi*. Zgodź się więc WPan na to, że to nie spożywacze niepłodni ułatwiają odbyt, ale produkcya tych, którzy dostarczają na ich wydatki; i przypuściwszy nawet zniknienie spożywaczow niepłodnych, (od czego niech Bóg uchowa), ani na szeląg odbyt nie byłby zmnieyszony.

Nie wiem także na jakim fundamencie utrzy-

mujesz WPan (str. 356), że produkcya nie może bydź powtórzona, jeżeli wartość towarów zakupuje trochę tylko więcey pracy od tey, którą kosztowały. Bynaymniey nie jest rzeczą potrzebną ażeby produkt wart był więcey od nakładow produkcyi, do postawienia tworzycielow w stanie dalszego zaymowania się produkcyą.

Kiedy jakie przedsięwzięcie rozpoczęte zostało z kapitałem sto tysięcy fran., dosyć na tem kiedy produkt tey *antrepryzy* wart będzie sto tysięcy fran., ażeby można było znowu powtórzyć operacyą. Gdzież więc są, powiadasz WPan, zyski tworzycielow? Kapitał cały służył do ich opłacenia (1); a cena, która była im za to zapłacona, składa dochod wszystkich tworzycielów.

Jeżeli produkt wartuje sto tysięcy frankow, kapitał cały zwraca się i tworzyciele są zapłaceni (2).

Nie lękam się zrobić WPana zarzut mocnieyszym, wyrażając go sposobem następnym: „Cho-

(1) Niektóre osoby mniemają, że kiedy kapitał obraca się na jaką antrepryzę, część tego kapitału użyta na zakupienie pierwszych materyy. nie jest obrócona na zakupienie usług płodnych. Jest to błędem. Materya pierwsza jest produktem, która nie ma inney wartości prócz pierwey nadaney przez usługi, które z niey utworzyły produkt, wartość. Jeżeli materya pierwiastkowa nie ma żadney wartości, natenczas nie zabiera żadney części kapitału; kiedy potrzeba za nią zapłacić, zapłata ta jest zwrótem usług płodnych, które jey nadały wartość.

(2) Zyski, które odnosi przedsiębierca ze swojey antrepryzy są nagrodą pracy i talentow w niey użytych. Nie zaprzestaje tey antrypryzy póty, póki nie spodziewa się lepszey nagrody w inney antrypryzie. Jest on jeden z tworzycielów potrzebnych, a jego zyski składają część nakładow potrzebnych produkcyi.

„ciaż każdy towar mógł kosztować tę samę ilość „pracy i kapitału, i chociaż może bydź jeden „drugiemu równy co do wartości, jednakże przy „zbyteczney obfitości, nie będą mogły zakupić „więcey pracy niż same kosztowały. W tym „przypadku produkcya mogłażby bydź powta- „rzaną? Bezwątpienia, *nie*.

Nie? I dla czegoż proszę WPana? Dla czego dzierżawcy i rękodzielnicy, którzy razem utworzą za 60 fr. wartości w pszenicy i w materyi, którzy, jak ja dowiodłem, byliby wstanie zakupić całą ilość towarów dostateczną do opatrzenia swych potrzeb, nie mogliby rozpocząć znowu operacyi po zakupieniu i skonsumowaniu? Mieliby tę samę ziemię, te same kapitały i ten sam przemysł co pierwey; byliby w tym samym stopniu jak zaczynając, żyliby, utrzymywaliby się z swoich dochodow, z przedaży swych usług płodnych. Czegoż więcey potrzeba do utrzymania społeczności? Wielki ten *fenomen* produkcyi, rozebrany, wyłożony w swoich rzeczywistych faktach, wszystko tłumaczy.

Jeżeli się WPan lękasz, ażeby produkta społeczności nie przewyższyły tego, co może taż społeczność skonsumować, rzeczą więc naturalną, że musisz z równą bojaźnią patrzyć na kapitały, które się powiększają przez oszczędność; albowiem kapitały szukające obrotow, sprawują powiększenie produktow, i nowych zapasow, zkąd powstają nowe produkcye; zresztą WPan zdajesz się lękać, ażebyśmy nie byli przywaleni ogromem bogactw, a ta bojaźń, wyznać muszę, że mi się nie udziela.

Czyż to do WPana należało odnawiać prze-

sądy gminne przeciwko tych, którzy nieobracają dochodow swoich na przedmioty zbytkowe? Zgadzasz się na to (str. 351), *że żadne pomnożenie stałe bogactwa niemoże mieć mieysca bez uprzedniego powiększenia kapitału;* zgadzasz się (352 str.), *że pracownicy są równie spożywaczami jak spożywacze próżnujący;* i obok tego obawiasz się, ażeby przy ciągłém zbieraniu *nie powstała trudność konsumowania ilości, zawsze rosnącey, towarow, utworzonych przez nowych pracownikow* (str. 353).

Trzeba oddalić WPanu próżną bojaźń, lecz wprzódy pozwól zrobić uwagę nad przedmiotem ekonomii polityczney nowożytney. Uwaga ta posłuży nam za przewodnika w naszém postępowaniu.

Co nas różni od ekonomistow szkoły *Quesnaya?* Oto pilna uwaga nad związkiem *faktow* mających stosunek z bogactwami, oto ścisła dokładność, którey się trzymamy w ich oznaczeniu. Ażeby dobrze widzieć i dobrze opisać, trzeba bydź widzem bezstronnym. Obowiązkiem jest naszym okazać publiczności jakim sposobem i dla czego, jakieś *faktum* jest wypadkiem czyli skutkiem drugiego. Jeżeli publiczność chwyta się tego wypadku przemysłu (1). Ze wszelkich względow uważając rzeczy, ogromne tylko majątki mogą robić wielkie zapasy: a o-

---

(1) Przypadek ten częściey wydarza się we Francyi niż w Anglii, gdzie cena zyskow przemysłowych, i procent od kapitału jest tak niski, iż w przemysłach pospolitych, pierwsze nie wystarczają do utrzymania familii pozbawioney kapitałow.

lub od niego stroni, dosyć jey na tém: wie jak ma sobie począć, napominać jey zatém niepotrzeba.

Zdaje mi się więc, że my nie powinniśmy, ani ja za P. *Smithem* zalecać oszczędności; ani WPan za Milordem *Lauderdale* zachwalać rozrzutności. Przestańmy na wykazaniu: jakim sposobem rzeczy po sobie następują i łączą się w zbieraniu kapitałow.

Postrzegam naprzód, że większa część zbiorow dzieje się powolnie. Wszyscy przy jakichkolwiek dochodach muszą żyć póki uzbierają, a to, co ja nazywam *życiem*, pospolicie tym jest kosztownieysze im kto jest bogatszy. W wielu okolicznościach i professyach, utrzymanie jedney familii i jey zagospodarowanie, zabiera cały dochod a nawet często i kapitały; i chociaż robią się corocznie zbiory, zawsze one są w słabey proporcyi do kapitałow rzeczywiście obracanych. Przedsiębierca mający sto tysięcy fran. i przemysł, zarabia pospolicie, biorąc średnią proporcyą, dwanaście do piętnastu tysięcy frankow. Z takim kapitałem i przemysłem wartującym drugie tyle, to jest z funduszem od dwóch kroć sto tysięcy fr., gospodarnym jest, jeżeli nie wydaje więcey nad dziesięć tysięcy, a oszczędza corocznie pięć tysięcy frankow, czyli $\frac{1}{20}$ część swego kapitału.

Dzieląc ten fundusz, jak się często zdarza, między osoby, z których jedna dostarcza przemysłu, a druga kapitału, zapas będzie daleko mnieyszy: albowiem dwie familie zamiast jedney, musi się utrzymywać z zyskow połączonych kapitału i

gromne majątki we wszystkich krajach są rzadkie. Kapitały nie mogą się powiększyć z szybkością taką, ażeby mogły sprawić nagłą odmianę w przemyśle.

Nie mogę dzielić bojaźni, którą WPan przejęty powiadasz (str. 357): „Że kray jest zawsze „więcey wystawiony na szybki wzrost fundu„szu przeznaczonego do utrzymania klassy pra„cowitey, aniżeli na wzrost samey klassy pra„cowitey." Nie lękam się bynaymniey ogromnego wrostu produktow mogących wyniknąć z pomnożenia kapitałow, tak powolnego z natury swojey. Widzę owszem jak te nowe kapitały i dochody, które one przynoszą, dzielą się w sposób nayprzyjaźnieyszy między tworzycielow. Naprzód kapitalista powiększając kapitał, powiększa razem swóy dochód; a ten go zachęca do pomnożenia przyjemności życia. Kapitał powiększony jednego roku, zakupuje w roku następnym więcey usług przemysłowych. Usługi te będąc więcey potrzebowane, są trochę więcey opłacane; większa liczba ludzi przemysłowych znayduje zatrudnienie i nagrodę za swe zdolności. Pracują i konsumują niepłodnie produkta swojey pracy; tak, iż jeżeli jest więcey produktow utworzonych na skutek powiększonego kapitału, więcey zatém produktow jest skonsumowanych. Nie jestże to wzrostem pomyślności?

Powiadasz WPan (str. 352 i 360), że jeżeli zbiory nie mają innego celu jak powiększać kapitały, jeżeli kapitaliści nie powiększają swoich przyjemności życia, powiększając swoje dochody, nie mają pobudki dostateczney do zbierania;

gdyż nikt nie zbiera przez miłość bliźniego i dla rozkrzewienia przemysłu. To prawda; lecz jaki WPan ztąd robisz wniosek? Jeżeli robią zapasy, przykładają się przez to do podniesienia przemysłu i produkcyi a ten wzrost produktow dzieli się w sposob bardzo pożyteczny dla publiczności. Jeżeli nic nie oszczędzają, ja temu niezaradzę, lecz WPan nie możesz ztąd wnosić, że wtedy dla tworzycieli jest lepiey, albowiem to, coby kapitaliści oszczędzili, byłoby równie wydatkowanem. Wydatkując niepłodnie niepowiększono wydatkow. Co się tycze wartości nagromadzonych niespożytych płodnie, jako to summy zebrane w kufrach skępcy, ani *Smith*, ani ja, ani ktokolwiekbądź, nie staniemy w obronie, lecz one nas przestraszają mało; naprzód że nie są tak znaczne w stosunku kapitałow płodnych kraju; a powtóre, że ich konsumpcya jest tylko zawieszona. Nie ma bowiem skarbu, któryby nie był użyty płodnie lub niepłodnie.

Nie wiem na jakim fundamencie uważasz WPan nakłady niepłodne jako to: na kopanie kanałow, na budowle do różnych fabryk, na robienie machin, opłacenie kunstmistrzów i rzemieślników, jako mniey przyjazne tworzycielom; nakłady zaś niepłodne, które mają na celu przyjemność osobistą rozrzutnika, więcey.

„Dopokąd, powiadasz WPan (str. 363), rolni„cy konsumują przedmioty zbytkowe utworzo„ne przez rękodzielników, a rękodzielnicy przed„mioty zbytkowe rolników, wszystko dobrze. „Lecz gdyby obie klassy poczęły oszczędzać „w celu polepszenia swey doli i obmyślenia dla „swey familii sposobu do życia, na ten czas by-

„łoby co innego." (Zapewna że byłoby bardzo zle). „Dzierżawca nie używałby wstążek, korunek i axamitu, ale przestawałby na odzieniu „nayprostszém; lecz jego oszczędność odjęłaby „rękodzielnikowi możność zakupienia znaczney „ilości jego produktow, i nie znalazłby odbytu „na produkta ziemi, do ktorey ulepszenia nie„oszczędzanoby pracy. Gdyby rękodzielnik za„miast dogodzenia swojemu smakowi, nie uży„wał ani cukru, ani rozynek (1), ani tytuniu, i „robił zapas na przyszłość, nie mogłby tego do„kazać, dzięki oszczędności dzierżawcy i nie„potrzebowaniu produktow rękodzielników."

Trocha daley (str. 365): „Ludność potrzebna „do dostarczenia odzienia podobney społeczno„ści, za pomocą machin, zmnieyszyłaby się bar„dzo i pochłonęłaby słabą cząstkę przewyżki „z ziemi płodney i uprawney. Oczywista, był„by brak powszechny potrzebowania, produk„tow lub ludności. A jako rzeczą jest praw„dziwą, że skłonność właściwa do konsumpcyi „(niepłodney) zachowałaby dokładną proporcyą „między ofiarowaniem i potrzebowaniem, jaka„kolwiek byłaby potęga produkcyi, niemniey „byłoby pewno, że skłonność do oszczędzenia „zapasu, nieuchronnie prowadzić powinna do „produkcyi towarow przewyższających konsum„pcyą społeczności, która przy swey organiza„cyi i zwyczajach więcey konsumować nie „może."

Nareszcie, pytasz się WPan, coby się stało

(1) W Anglii rozynki są przedmiotem zbytkowym.

z towarami, żeby wszelki rodzay konsumpcyi, wyjąwszy chleb i wodę, zawieszony był przez 6 miesięcy tylko (1); i chcesz wiedzieć jakie jest moje w tém zdanie.

W tém mieyscu i w poprzedniem, popierasz WPan domniemanie, że produkt oszczędzony wyjęty jest od wszelkiego rodzaju konsumpcyi; tym czasem we wszystkich tych rozprawach i pismach, do których WPan szturm przypuszczasz, w pismach *Adama Smitha* i P. *Ricardo*, w moich, a nawet w WPana pismach (2), dowiedziono, że produkt oszczędzony jest wartością, która jest wyjęta z konsumpcyi niepłodney dla dołączenia do kapitału, to jest do wartości które się konsumują płodnie. *Cóżby się stało z towarami, gdyby wszelki rodzay konsumpcyi, chleb i wodę wyjąwszy, zawieszony były przez 6 miesięcy?* Dla tegoby ich przedano równie wielką ilość; albowiem za to coby dodano do summy kapitałow, zakupionoby mięsa, piwa, odzienia, koszul, trzewików, sprzę-

---

(1) „Jakiż zapas produktow! Jakiż cudowny odbyt, po „dług P. *Say*, mowi P. *Malthus*, podobny wypadek mógłby sprawić. Uczony professor myli się tu zupełnie co do znaczenia wyrazu *zapasu*, *zbioru* (accumulation); zapas nie jest *niekonsumpcyą* (non-consommation), jest to podstawienie konsumpcyi płodney na mieyscu niepłodney. Zresztą nie mówiłem tego, że produkt *oszczędzony*, *zachowany*, otwiera odbyt; powiedziałem, że produkt *utworzony* otwiera odbyt dla drugiego produktu; a to jest prawda, czy to my wydamy wartość niepłodnie, czy to ją przyłączymy do zapasu, to jest do wydatkow płodnych, które zamierzamy zrobić.

(2) „Trzeba się zgodzić, że produkta corocznie oszczędza„ne, są równie spożywane, jak te, które corocznie są wydawane, lecz one są spożywane przez inne osoby." Principes d'econom. polit. de M. Malthus.

tów, od klassy tworzycielow, którychby summy oszczędzone zachęciły do pracy. *Lecz gdyby dla oszczędzenia zapasu przestawano na chlebie i wodzie?* To jest, WPan przypuszczasz, że naznaczonoby sobie powszechny nadzwyczayny post, bez żadnego celu i dla samey przyjemności. Cobyś WPan odpowiedział temu, któryby między nieładami mogącemi się przytrafiać w społeczności, położył zdarzenie gdzieby xiężyc mogł spaśdź na ziemię? .... Zdarzenie nie jest fizycznie niepodobnem, dosyć gdyby spotkanie komety zawiesiło lub zwolniło bieg tey gwiazdy około swey osi. Jednakże mi się zdaje, że znalazłbyś trochę nierozważnem to pytanie, i wyznam, że miałbyś WPan słuszność.

Zgadzam się na to, że to jest sposob, którego filozofija nie odrzuca, wyprowadzać z zasad nayostatnieysze wnioski, dla powiększenia i odkrycia ich mylności; lecz też samo przesadzenie jest błędem, kiedy natura rzeczy sama kładnie przeszkody coraz wzrastające zbytkowi, który przypuszczamy, i sprawuje to, że takowego domniemania przypuścić niemożna. Stawiasz WPan przeciw tym wszystkim, którzy myślą razem z *Adamem Smith*, że zapas jest dobrem, nieprzyzwoitości zapasu zbytecznego; lecz tu zbytek nosi w sobie lekarstwo. Tam gdzie kapitały są obfite, procent, który otrzymują kapitaliści jest bardzo słabym, ażeby mógł przeważyć niedostatek który na siebie wkładają przez oszczędność. Lokata stała kapitałow trudna do znalezienia, robią niemi obrót za granicą. Prosty bieg przyrodzenia strzymuje zbiory. Większa część zbiorow familiy, dobrze się mających, ustaje,

kiedy potrzeba obmyślić sposob do życia dla dzieci. Dochod oycow zmnieysza się, przez tę okoliczność, tracą środki zbierania zapasow, i razem tracą część pobudek jakie mieli do zbierania. Wiele zbiorow ustaje przez śmierć. Sukcessya dzieli się między dziedzicow i donataryuszow, których położenie nie jest to same co nieboszczyka, i często rozpraszają część spadku zamiast powiększenia. Część którą sobie przyswaja skarb wkrótce jest rozproszona; bo kray nie użyje jey płodnie. Rozrzutność i nieumiejętność wielu osób partykularnych, które tracą część swoich kapitałow w antrepryzach źle wyrachowanych, potrzebują dla równowagi zapasow innych osob. Wszystko służy do przekonania nas, że w tém wszystkiém co ma stosunek z zapasem, mnieysze jest niebezpieczeństwo zostawić rzeczy ich naturalnemu biegowi, a niżeli chcieć im nadadź kierunek przymuszony.

Powiadasz WPan (str. 495), że w niektórych zdarzeniach, byłoby rzeczą przeciwną zasadom dobrey ekonomii polityczney, radzić oszczędzanie. Dobra ekonomija polityczna, powtarzam móy Panie, radzi mało, ona pokazuje co kapitał roztropnie obrócony przydaje potędze przemysłowey, tak jak dobre rolnictwo uczy, ile polewanie (irrigation) dobrze skierowane, przyczynia się do urodzayności ziemi, z resztą odkrywa ludziom prawdy, które ludzie podług swey znajomości i zdolności stosują.

Oto naywięcey człowieka tak oświeconego, jak WPan, prosić potrzeba, ażebyś nie rozszerzał błędu gminnego, że rozrzutność więcey niż

oszczędność sprzyja tworzycielom (1). Aż nadto jesteśmy pochopnemi do poświęcenia przyszłości dla teraznieyszości. Zasadą wszelkiego ulepszenia jest przeciwnie ofiara usiłków momentalnych dla dobra przyszłego? Jest to naypierwszym fundamentem wszelkiey cnoty jako też wszelkiego bogactwa. Człowiek tracący dobre imie naruszając depozyt; ten co niszczy swoje zdrowie niemogąc się oprzeć swoim chuciom, i ten co traci dziś i niema z czego żyć jutro; wszyscy niemają gospodarności; co dało słuszny powod do mówienia, że występek nie jest niczem więcey jak złym rachunkiem.

Stanisław Budny.

PODRÓŻE.

Wiadomość o podróży Majora Alex. Gordona *Laing*, do krajów *Timannee*, *Kooranko* i *Soolima*, na zachodzie Afryki położonych.

Dwa dzieła zamykajace opisanie podróży, do krajów, nad rzeką Gambiją położonych: jedno

---

(1) „Kiedy jest więcey kapitałow niż potrzeba w kraju, za„lecać oszczędność jest przeciwko zasadom ekon. pol. „Tak jak, gdyby zalecano małżeństwo narodowi umie„rającemu z głodu.“ Principles of political economy st. 495 Jak P. Malthus nie uważa, że małżeństwo wydaje dzieci a zatém nowe potrzeby; kiedy kapitały nie mają żadney potrzeby i owszem w sobie mają sposobność do ich zaspokojenia.

przez majora Grey, drugie przez majora Gordona *Laing*, prawie jednocześnie przy końcu 1825 roku, w Londynie wydane zostały.

Obie te wyprawy, w ciągu jednego czasu, albo raczey jedna wraz po drugiey, uskutecznione były; albowiem major Grey podróżował w 1818, 1819, 1820 i 1821, a major *Laing* w 1822 roku. Pierwszy z nich udał się z *Sierra Leona*, na statku *odkrycie* w górę po rzece Gambii, i w daleką odległość, od uyścia jey do Senegalu, prawym puszczając się brzegiem, liczny rzęd krajów poodkrywał. Drugi wyruszył podobnież z *Sierra Leona* wodą po rzece *Rokelle*, lecz tylko mil 40 upłynąwszy, dalszą podróż w stronę północno-wschodnią, ku źrzódłom tey rzeki, suchym lądem odbywając, nie mnieyszą liczbę okolic ciekawych, jak i jego współzawodnik poodwiedzał.

Pierwszy rzut oka na przestrzeń ziemi, będącey celem ich poszukiwań, nie może nie zadziwić, jak każdy z nich idąc w kierunku tak mało od siebie odległym, mógł natrafić na tyle rozlicznych narodów. To przekonać powinno, że pomimo tylu śmiałych przedsięwzięć, które w głąb Afryki zawodząc wędrowników, z odległemi wewnątrz jey poznajomiły nas krajami; mnóztwo jeszcze pobliższych królestw zostaje, które zasługują na ściśleysze rozpatrzenie badaczów, niechcących daleko się zapuszczać w te strony. Już wielu podróżujących w tey części świata, ślady swoich poszukiwań zostawiło, a jednak każdy z ich następców, z nieznanémi dotąd poznajamiał się ludami i wracał wzbogacony nowych wiadomości plonem; chociaż nie

zawsze łudzić się należy, pysznym imion zbiorem, którémi wielu z podróżnych, lubią napuszać dzieł swoich tytuły.

Gdyby mieć, o tak nazwanych królestwach Afryki, przyzwoite wyobrażenie, dosyć jest na to zwrócić uwagę; że jakkolwiek ich liczba w szeregu odkryć nie wielką bydź się wydaje; ale podróż zwiedzających one obu współzawodników, nad mil 100 nie zaymowała. Afryka, ogromne królestwa zawiera; lecz też wiele drobnych, mianowicie na zachodzie posiada. Rozległość tych ostatnich nad mil 15 średnicy nie zaymuje; a przy tém na wiele części, czyli obwodów są podzielone. Każdy z tych obwodów jest rządzony przez osobnego naczelnika, mającego władzę dziedziczną i nieograniczoną; użycié prochu jest tu już znajome; a przeto każdy obwód jeszcze, w pewném znaczeniu, za oddzielne królestwo poczytanym bydź może. Niewielką drogę przebydź potrzeba, aby kilka takich królestw zwiedzić; a tém łatwiey znaydować i takie, których nazwiska w Europie jeszcze są niesłyszane, że kilka kroków podróży od kolonii angielskiey, już na plac odkryć wprowadza.

Te uwagi bynaymniey poniżenia zasługi dwóch wypraw, o których tu mowa, na celu nie mają; tém bardziey, że te małe królestwa, na liczne części rozdrobnione, ważną są zawadą, utrudzającą odległeysze podróżowanie. Niepodobieństwo uniknienia obrzędów, którémi podróżni udręczani bywają, zdzierstwa rozmaite i przymus osypania podarkami każdego z chciwych królików, wyniszczając kassę i zapasy

wędrownika, częstokroć zmuszają go zaniechać swojego przedsięwzięcia i wprzód powracać, niż sobie zamierzył. Z tego wszystkiego wnosić należy, że pożytek spodziewany z podróży, ograniczonych jedynie zakresem narodów sąsiednich, europeyskim osadóm zawsze nie wiele był znaczący, i ciągle powtarzane usilności, w celu niby dokładnieyszego owych krajów rozpatrzenia, nie wielką korzyść obiecują; kiedy razem postęp niedołężny tych zamiarów, o mnóztwie przeszkod i trudności przekonywa. Wdzięczność zatém, którą winniśmy przedsiębierczym ludziom, poświęcającym się pokonywać te przeszkody, powinna wyrównywać trudom ich podróży; każdy albowiem krok, wzbogacający nas geograficznémi wiadomościami, nie tylko według swojey rozległości, ale też w miarę przełamanych zawad, ceniony bydź powinien.

Podróż Majora *Laing*, miała następne powody i korzyści z niey odniesione.

Naywiększe przeszkody, wstrzymujące handel między kolonija angielską na zachodnim brzegu Afryki położoną, a dalszemi wewnątrz jey krajami, są skutkiem usiłowań rządców rozmaitych narodów, aby przecięte wszelkie do tego drogi, całą korzyść handlu wewnętrznego w ich ręku zostawiły. Ze wszystkich narodów sąsiednich *Sierra Leona*, *Mandingowie* naywięcey w kulturze postąpiwszy, coraz wzrastającą chęć zamieniania płodów prac swoich, na europeyskich fabryk produkta okazywali; kiedy w tém w roku 1821 między królem tey krainy, a jednym z naczelników woyna wszczę-

ta, zupełnie handel *Mandingów* z kolonią angielską przerwała.

Sir Karol M'Carthy, wielkorządca podówczas angielskiey osady, sądził za rzecz przyzwoitą, wysłać poselstwo do miasta *Kambii*, nad rzeką *Sarcies* położonego, a ztamtąd do obozu *Mandingów*, w célu pojednania, a razem skłonienia tamecznych mieszkańców do uprawy ryżu. Major *Laing*, natenczas porucznik, wybrany na to poselstwo, otrzymał razem zlecenie poznania ich usposobienia do handlu przemysłowego, i przekonania się o ich skłonności i postępowaniu względem handlu niewolnikami. Odwiedził on oboz *Mandingów*, i zastał tam wielkie woysko *Soolemanów*, pod sprawą brata królewskiego tego narodu, *Amarę*, króla *Mandingów* posiłkujące.

Naród *Soolema* z imienia tylko w osadach europeyskich znajomy, nie daley jak na mil 100 w stronie północno-wschodniey, od *Sierra Leona* położony, chociaż nigdy dotąd przez europeyczyków nie był odwiedzany, jest jednak jednym z naypotężnieyszych w tey stronie Afryki narodów, i znaczny w cywilizacyi i sztukach użytecznych, postęp już uczynił. Kiedy *Yarad*, wódz *Soolemanów*, pierwszy raz na placu *Mandingów*, anglików zobaczył, wątpił czyli ludźmi byli, i pytał tłómacza, czy oni są z kości i ciała złożeni; widząc zaś Majora *Laing*, zdeymującego rękawice, *Alach-akbar!* zawołał, on sobie skórę z rąk zdeymuje.

Laing za powrótem z téy wyprawy, przékładał rządowi: że ponieważ kray *Soolema* znaczną ilość złota i kości słoniowey posiada,

byłoby rzeczą pożyteczną, w ścisleysze weyśdź z nim związki; jak równie też poznać inne pożytki krajów nieznajomych na wschodzie *Fretown*, czyli kolonii *Sierra Leona*, między rzekami *Sarcies* i *Komoranka*, położenie mających. To przedstawienie było potwierdzone i wyprawa złożona z tłómacza, dwóch żołnierzy z regimentu indyyskiego, jedenastu tragarzy, rodem z krainy *Jolof*, i jednego chłopca, rodem z kraju *Sego*, pod naczelnictwem majora *Laing*, przeznaczoną została. Podróż ta w roku 1822 odbyta, jakkolwiek w osiągnieniu związków handlowych, zamierzonego nie doszła celu; winniśmy jey atoli to ważne opisanie, które nas z długim szeregiem krajów, dotąd w geografii nieznanych, poznajomiło. P. *Laing* nieoszczędzał trudów dla objaśnienia nam przyrodzonego i politycznego, krajów przez się odwiedzanych, położenia, i nie zaniedbał opisać charakteru, obyczajów i nałogów rozlicznych narodów, które w swey podróży poodwiedzał.

Oto jest krótki rys jego podróży.

Rozdział 1. Opisuje autor podróż do kraju *Soolima*, którego miasto stołeczne *Falaba* o mil 40, w stronie północno-wschodniey, od *Sierra Leona*, albo *Fretown*, jest położone. Podróż odbywała się naprzód wodą w górę po rzece *Rokelle*, daley lądem przez kray *Timannee* i jego miasta *Maharra*, *Rosa*, *Macabelle* i *Rokon*, pod 8° 37′ 40″ szér. północ. 12° 25′ 30″ dług. zachod. od *Grenwich*, na lewym brzegu *Rokelli* położony, będący głównym miastem kraju *Timannee*; gdzie zaraz na wstępie nasz wędrownik, pierwszą próbę swo-

jey cierpliwości, przy długim obrzędzie prezentowania się władzy mieyscowey, okazać był zmuszony. Podczas tego obchodu, jeden z królików tych okolic, dla uczęstnictwa w podarunkach, bez których, jak wiadomo, europeyczycy tych krain zwiedzać nie mogą, przybyły, do zabawnego wydarzenia był powodem. Królowie tamteysi lubią w każdém zdarzeniu wszelki swóy przepych i wystawność okazywać; a nayprzyjemnieyszy sposob ich uczczenia, jest obfite prochu w wystrzałach użycie. Dla tego *Laing* chcąc okazać temu królowi znak uszanowánia przy weyściu swojém, na mieysce wysłuchania, kazał swojey świcie razem dać wystrzał z ognistey broni. Huk ten niespodziany, tak mocno afrykańskiego monarchę przeraził, iż nie wiedząc, czy się mu cieszyć, czy lękać należało; wnet się chciał oddalić. Z wielką trudnością ledwo mu przełożono, że tym sposobem chciano dlań uszanowanie okazać; natenczas się uspokoił i na pokazanie swego zadowolenia, kazał zwołać *Palawer* (narodowe zebranie), który obrząd P. *Laing*, następnie opisuje:

„*Palawer* timański tém się od mandingskiego odróżnia, że pierwszy jest zbiorem kuglarstwa i śmieszności, a drugi odbywa się z wielką uroczystością i należytą powagą. Skoro wszyscy zebrani usiedli, albo raczey przysiedli ku ziemi, natenczas mówca trzymając w ręku suchą trzcinę, przybliżył się do pewnego mieszkania, na środku podworza będącego, i obnażywszy głowę, pozierając w około, kilkokrotnie zawołał *Loanta! Loanta!* Znaczenie tego

słowa, trudno jest ściśle wytłómaczyć, wyraża ono niby myśl takową: *niech zbawi was wszystkich*, albo *niech pobłogosławi was wszystkich*, czyli, *niechay was wszystkich od nieszczęścia ochroni.* Potém daley tak mówił: „Ja dziś „ogłoszę wielki Palawer, taki Palawer, jakie- „go dotąd nie było w Rokonie. Oto Palawer „dla człowieka białego! Lecz czemuż nie przy- „chodzą mnie słuchać?" W tém dwóch lub trzech ludzi wyszło z swych domków i usiadło w gronie słuchaczów. Mówca usiadł też z nimi i miał już daley rzecz prowadzić; kiedy znowu nagle zawołał: „To się mnie nie po- „doba, ja więcey słuchaczów potrzebuję, przy- „chodźcie, przychodźcie! albo inaczey dziś mó- wić nie zacznę." Natenczas około piędziesięciu osob, pokazało się na środku podwórza i minę słuchaczów na siebie przyjęli. Chwila po chwili wszczynała się rozmowa między niémi a mówcą, który więcey godziny rzecz zagajał. Nakoniec król dał znak, że już jest zadowolony, a wtenczas wszyscy obrócili się twarzą ku niemu i przyłożywszy ręce do ziemi, wykrzyknęli *Loanta! Loanta!* potém powstali i powtarzając to słowo, odeszli. Takim sposobem zakończył się ten Palawer, który w tych krajach zawsze jest we zwyczaju, i nigdy się w niczém nie odmienia. W ciągu swey mowy mówca nieprzestannie uważa wszystkie poruszenia królewskie, aby zrozumieć jego uczucia i do nich rzecz swoję stosować, na ten raz polecono mu było wyłożyć, rzecz następną:

„Biały człowiek przedsiębierze drogę w stro- „ny dalekie do gór Kooranko, i jeszcze daley

„ w kraje, o których mieszkańce Timanne ni-
„ gdy nie słyszeli. Idzie on w strony, złotem
„ i srébrem obfite; a zatém powinien zapłacić
„ królowi, bo inaczey nie będzie puszczony. Po-
„ winien on dać królowi, strzelb, prochu, sza-
„ bel i stroyney odzieży; a jeśli nie, to biały
„ rzuciwszy królewskie pałace, nazad powrócić
„ zmuszony zostanie." Podałem rękę królowi, a ten mnie powiedział, że Palawer dzisieyszy bardzo był dla mnie pomyślny, i jeślibym życzył nazajutrz mieć podobny, to powinienem wiele pieniędzy zapłacić, przynieść to wszystko, com dla niego przeznaczył, i że nie wprzódy on drugi Palawer odkryje, jak po osobném każdego z podarunków przeyrzeniu."

„ Strata dnia całego, na podobne niedorzeczności, dodaje major *Laing*, bardzo mnie znudziła; spodziewałem się bowiem tak się ułatwić, abym mógł daley mą podróż odbywać. Doświadczenie poźniey mnie przekonało, że próżno jest narzekać na zawady, których, każdy podróżny spodziewać się powinien, przebywając narody, równie swóy, jak i cudzy czas bardzo mało cenić umiejące."

Otóż jest powabny obraz, jakim sposobem odbywają się podróże i zatrudnienia w sąsiedztwie *Sierra Leona!* Lecz nie te tylko przeszkody, zbiegały się na udręczenie majora *Laing*, w jego podróży. Przebywszy miasta *Terre*, *Nunkaba*, *Tama*, *Radoma*, *Romontaine*, *Roketschick*, przybył on do *Mabunk*, gdzie przy wyjeździe w dalszą drogę, został ostrzeżony, że w sąsiedniém miasteczku *Majerma*, może doświadczyć wiele nieprzyjemności,

jeśli tameczni mieszkańcy znaydą powod zwołania Palaweru; starał się więc jak mogąc uniknąć tego zdarzenia, ale nieszczęsne przeznaczenie jego nie minęło.

„Przed weyściem do tego miasta, powiada M. *Laing*, zebrałem moich towarzyszów podróży i rozkazałem im przechodząc przez nie, trzymać się w gromadzie; aby niczyjey uwagi na siebie niezwrócić; jednak nie zważając na to, jeden z moich ludzi, poprosił wody u pewnego mieszkańca, który zamiast odpowiedzi, mocno go potrącił. Stąd wszczęła się bitwa, i usilność moja naprędce przerwać jey nie zdołała. Jeden z tamecznych mieszkańców, chciał uchwycić strzelbę mojego tłómacza Muzach-Kanty, który go tymczasem z wielkiém ukontentowaniem, dotkliwie po palcach uderzał. Na szczęście pośpieszyłem przeszkodzić *mahometowi*, ładnemu chłopcu, który już od roku ze mną podróżował, ubicia jednego Timańczyka, chcącego kraść podczas zamieszania. Podobnym sposobem, uśmierzenie całey mojey kompanii, przywróciło porządek, i wtenczas znalazłem porę zapytania tamecznych mieszkańców, co ich do takiego, względem nas, postępowania, pobudziło. To było powodem zwołania Palaweru; którego oni koniecznie żądali, i gdy całą winę na moich ludzi złożyć usiłowano, musiałem im dać tytuniu, aby tym sposobem przyyśdź do zgody i otrzymać pozwolenie, odbywania podróży bez dalszego zamitrężenia. Kiedyśmy się już w drogę wybierali, jeden z naszych postrzegł, iż mu jego karabina nie stawało: według wszelkiego podobieństwa, był on podczas kłótni u-

kradziony; skarżyłem się więc o to mieyscowey zwierzchności i mojemu z Mabunk przewodnikowi, który według zwyczaju stron tamecznych, za całość naszey własności odpowiadać był winien. Przewodnik żądał widzieć *Grigri*, czyli czarnoxiężnika tego miasta, i po niemałym oporze, *Grigri* nakoniec stanął przed nami. Miał on głowę opasaną szérokim baldakimem z czaszek, kości i piór złożonym, zpod którego wybiegały, w długie warkocze upleciōne włosy, i jak węże splatały się z jego brodą. Zbliżenie się jego oznaymił brzęk dzwonków i kawałków żelaza, około wszystkich schyleń jego członków nawiązanych. Obszedł on kilka razy w około całe zgromadzenie, i stanąwszy pośrodku, spytał nakoniec, na co go przyzwano; a będąc o tém uwiadomiony, machnął kilka razy w powietrzu swoją trzciną i wszedł w mały lasek, gdzie blizko kwadransa zostawał. Za powrótem mówił czas niejaki, i skończywszy swoję przemowę, mianował po imieniu człowieka, który broń ukradł, dodając, że ona natychmiast powróconą bydź nie może, gdyż złodziey w tym momencie znaydował się na połowie drogi, do Mabunk idącey. W nagrodę tey sztuki, dałem jemu tytuniu, udając na pozor, żem jego przepowiadaniu zupełnie uwierzył. Jednakże doświadczenie przekonało, że ono mylném nie było; albowiem za powrótem moim z głębi Afryki, znalazłem broń odebraną od wymienionego człowieka, i do mojego przybycia u Grigri zachowaną."

Często zdarzające się tu kradzieże i wymagania przez każdego z królików, uciążliwych

podarunków, którym w tych stronach nieszczęśliwi podróżni są podlegli; nie są jedynym środkiem wydarcia ich własności. Znaydują się jeszcze w tych krajach całe pokolenia, w lasach zamieszkałe, których łupieztwo i zabóystwo jedyném jest zatrudnieniem. Nazywają się oni *Purri*. P. *Laing* tak o nich powiada:

„Mieszkaniem *Purrów*, są mieysca wśrzód lasow zagrodzone i od nich nigdy zupełnie nieopuszczane. Zbliżający się tu wędrownik, natychmiast przez nich schwytany bez wiadomości przepada. Niektórzy z tych nieszczęśliwych, po upływie lat wielu, należąc już sami do hordy Purrów, znowu się zjawiają; inni zaś, którzy na powrót z tych lasów nie są widziani, podobno, że zaprowadzeni w kraje dalekie, tam zaprzedawanymi bywają. Purri nie zawsze przestają na zdobyczy, zbliżającey się trafem do ich kryjówek; lecz często porywają podróżnych, a niekiedy i całe kompanije, niemające ostróżności w przejeździe z miasta do miasta, zabezpieczyć się załogą, od samychże Purrów uzyskaną. Dosyć jednego Purra, na zasłonienie podróżnych od podobney przygody, a ten, przewodząc karawanę, często wydaje gwizdanie w trzcinową dudkę, na szyi u siebie zawieszoną. Będąc o tém ostrzeżony, postarałem się takiego przewodnika, dla przebycia drogi, z Mabunk do Majazy idącey, ponieważ przestrzeń kraju, między témi miastami, mnóztwem Purrów jest napełniona. Podczas naszego tych mieysc przechodu, nadzwyczayny krzyk i wycie, objawiały nam to sąsiedztwo, w lasach przyległych zamieszkałe; a chociaż, jak po głosie miarko-

wać można było, znacznie byliśmy zbliżeni, żaden się jednak nam nie pokazał.

„Purri często nawet napadają w nocy na miasta, rabują wszystko, co tylko schwytać mogą; zabierają ludzi różney płci i wieku, bydło, ptastwo domowe, odzież i wszystkie sprzęty, z sobą unoszą. W takiém zdarzeniu mieszkańcy zamykają się w swych domach, i nie prędko po oddaleniu się łupieżców, z onych wychodzą. Podczas mojey bytności wewnątrz tych królestw, zmuszony byłem każdey nocy stawić straż przy mojém mieszkaniu, dla ochrony naszego obozu. Jedney nocy Purri odwiedzili miasto, gdzieśmy nocleg odbywali; będący na straży z mieysca się nie ruszył, i gdy Purri poczęli jego nacierać, użycie bagnetu trzymało ich w pewném oddaleniu. W tém, gdyśmy się pokazali, natenczas ufni w swojey chyżości i nie mając nadziei białych pokonać, poszli w ucieczkę. Są oni po większey części nadzy i bezbronni, niektórzy z nich tylko w noże opatrzeni.

„Powierzchowne znaki różniące Purrów od innych pokoleń, są rysy kolorowe, nakłóte równolegle około śrzedziny ciała i zbiegające się w żołądkowey jamie."

„Mają oni rozmaite nazwiska i stopnie godności, lecz jakie do nich obowiązki są przywiązane, nie mogłem bydź objaśniony; za ważną tylko tajemnicę pokazywano mnie ludzi, będących u Purrów w wielkiém znaczeniu. Timannowie w ogólności o nich mówić nie lubią; przeto obszernieyszych w tym przedmiocie wiadomości zebrać nie byłem w stanie. Niekiedy Purri rzucają swoje siedliska i łącząc się z miesz-

kańcami miast, jakiekolwiek zatrudnienie obierają. Żaden z naczelników nie ośmiela się ogłaszać palaweru przeciwko Purrom, lękając się zemsty całego ich pokolenia. W pewnych czasach i u nich także bywają zebrania; a wtenczas cała okolica w trwodze i zamieszaniu zostaje. O takich zebraniach nie ogłasza się powszechnie; lecz tylko za rozkazem swego naczelnika, przez rozwieszone po różnych mieyscach sobie zrozumiałe znaki, o dniu i mieyscu zebrania nawzajem się Purrowie uwiadamiają. Na tych zebraniach Palawery naywiększey wagi zazwyczay mieysce mają; tu rostrzygają się zatargi dwóch miast współzawodniczych, albo się obiawia wyrok za ciężki ucisk, srogą karę naznaczający; królowie bowiem dopiéro (jakkolwiek dawniey potężna władza ich była) nie są obowiązani troszczyć się o zachowanie życia ich poddanych czyli podległych. Tak więc ci purrowie mają w swém ręku powszechne zarządzanie tego kraju, a moc ich i władza, jakiey używają w wypełnieniu swojey przewagi, podobno jest naywiększą przeszkodą do oświecenia tey krainy."

Mabunk zawiera około 2,500 mieszkańców. Na dwie kobiéty jeden mężczyzna, a na dwoje dzieci trzecie nieprawego łoża przypada. *Mayossa* pod 8o° 28′ szer. północ. i 11° 54′ dług. zachod. nad rzeką *Komoranka* położone i *Maboom* są ostatnie miasta Timannów w tey stronie.

R o z d z i a ł 2. Charakter mieszkańców Timannee P. *Laing* tak opisuje. „Głównym rysem ich obyczajów jest skłonność do pijaństwa, którą używaniem zbyteczném palmowego

wina szczególniey okazują. Obmierzły ten nałog tak dalece jest u nich wkorzeniony, że chociaż niektórzy silnieyszey budowy, szkodliwe onego skutki mocą swojey organizacyi wytrzymać są w stanie; większa jednak ich liczba, i to w młodym jeszcze wieku, pochodzącym ztąd chorobom i cierpieniom podległą zostaje. Słowem zepsucie, rozpusta, lenistwo i łakomstwo sąto ich wady pospolite."

„Rzemiosł prawie żadnych, nawet naypotrzebnieyszych, nie znają; szewiectwo i kowalstwo, we wszystkich innych przezemnie widzianych Afryki stronach, upowszechnione, u nich dotąd nie jest w użyciu. Zaledwo mogłem tu znaleźć jednę fabrykę sukna bardzo lichego, i ta nie wielu tuteyszym mieszkańcóm jest wiadoma. Jedyne ciesielskie narzędzie, albo raczey onego użycie im znajome, jest siekiera; za pomocą którey, chociaż nie bez trudności, jednakże dosyć zgrabne wyrabiają tramy, dla opatrywania drzwi i okien mieszkań swoich; a temi są budy w kształcie czworokątnym z gliny lepione, pokryte słomą albo gałęziami palmowemi, których przedłużone końce ku ziemi są schylone. Niezgrabność i nieochędóstwo tych lepianek odrażający widok sprawuje. Rolniczych narzędzi tak prostych i grubych, nigdziem w tych stronach nie widział: pług służący im do orania ziemi, z twardego drzewa jest zrobiony; a mieysce cepa prosto gałęź widłowata zastępuje. Podczas pierwszego tych stron przebywania nie mogłem dosyć się wydziwić, że sąsiedztwo *Sierra Leony* tak mało pożytecznego wpływu na ten kray sobie przyległy, uczyniło. Nauczenie uży-

cia pługa, cepa, rydla i grabi, zapewnieby z wdzięcznością od nich przyjętem zostało i więceyby przyniosło korzyści, niż strzelby, kapelusze i stroyne odzieże, któremi teraz europeyczycy ich opatrują."

To opisanie sąsiadow *Sierra-Leona*, przez Pana *Laing* uczynione, nie bardzo pochlebne o nich dając nam wyobrażenie, tym słuszniey zadziwia, że kray ten, tak blizko osad europeyskich położony, mniey znaczny, niżby się spodziewać należało, w ukształceniu swoim postęp uczynił. Przytém podróże P. *Laing* ciągle potwierdzają to zdanie, że im daley wgłąb tych krajów, wędrownik krok swóy posuwa, tym większą ludzkość i gościnność, a mniey zepsutemi obyczaje znayduje. Zdaje się, że dzikie narody w związkach z mieszkańcami polerowney Europy, łatwiey ich złe nałogi, niż dobre zwyczaje przeymując, te nawet cnoty utracili, któremi samo przyrodzenie ich obdarzyło.

Kray *Temannee* od zachodu na wschód około mil 18 rozległy; od północy na południe na mil 11 szeroki, graniczy od północy z krajami *Mandingos* i *Limbos;* od wschodu z *Kooranko;* od południa z *Kooranko* i *Bullom*, od zachodu z *Bullom* i koloniją *Sierra Leona.* Jest podzielony na 4 obwody: *Famare* mający stolicę *Kambia*, w ryż obfituje. *Logo* ze stolicą *Port-Logo.* Obwod *Bokobalo* ze stolicą *Macabele* i obwod *Bu Simera* ze stolicą *Rokon.* Kray ten ma dostatkiem wody i obfituje w ryż czerwony i biały, yams, ziemne orzechy, kasawę, orzechy kokosowe, z których mieszkańcy palmowe wino wyrabiają, pisang i inne owoce.

Bawełny tu się znayduje wielki dostatek, a uprawa oney głównym mieszkańców jest zatrudnieniem. Timannowie długi czas byli stolicą handlu niewolnikami.

Rozdział 3. Maboom jest z dwóch miast złożone; jedno stare miasto przez Timannów, drugie nowe przez Kooraków, zamieszkane. W tém mieyscu wędrownik długo był zatrzymany między narodem kooranków, którzy z mandingami są zmieszani. Wyobrażenie o tych mieszkańcach następne podaje.

„Mandingowie są naywięcey oświeconym w tey stronie Afryki narodem. Według przemysłowych zatrudnień na 4 kasty czyli pokolenia, w ogólności *Niymahalah* nazwane, są podzieleni. *Fino* mówca, *żelli* bard czyli spiewak, *gwaranża* szewc i *nomo* kowal nayważnieysze w społeczności u nich zaymują mieysce. Ich prerogatywy są obszerne; w czasie woyny nawet każdy z kast takowych wszędzie bez zawady przechodzić może, równie, jak cudzoziemiec ich opieką zaszczycony, byleby tylko był z pokolenia czarnych ludzi.”

„Gwaranża i nomo utrzymują się ze swojego rzemiosła; fino z talentu wymowy; a żelli wysławiając w pieniach swoich wielkie czyny i znakomite przymioty bogaczów, którzy według ich zdania nigdy występkiem nie są skalani. Podobni dawnym bardóm czyli minstrelóm, zawsze są gotowi uwielbiać hoynych magnatów, dających biesiady; lub potężnych władców narodu.”

„Jakkolwiek różnica dostoyności bardziey tu niż w innych Afryki krajach jest znakomita; nie wiele jednak stopni zaymuje. Po królu

czyli władzcy narodu, następują pierwsi w znaczeniu kapłani czyli tłumacze koranu; naród ten albowiem wyznaje prawo islamu. Poważenie, jakie naukom tu przyznają, godne jest uwagi. Po tych kapłanach czyli ofiarnikach idą naczelnicy drugiego rzędu; a po nich niymahalah, bez względu na różnicę ich pochodzenia. Ludzie swobodni, którzy jednak nie są zupełnie w tym kraju niepodległymi, po stopniach poprzednich następne mieysce zaymują. Nakoniec niewolnicy, podzieleni na dwa rodzaje, ostatnią klassę w narodzie stanowią: jedni z nich są domowi czyli tameczni, których bez ich własnego zezwolenia przedawać nie wolno; drudzy jeńcy wojenni, albo wyrokiem sądu za długi lub występki w niewolą oddani, zupełnie dawnym niewolnikom rzymian są podobni."

„Każdy z Mandingów, jeśli nie należy do klassy nyimohalah, nigdy prawie bezbronny z mieszkania swego nie wychodzi. Kord niewielki, do noża podobny, zwyczaynie przy boku jest noszony: służy on do rozpostrzenienia drogi wśrzód lesney gęstwiny, do obrony od nieprzyjaciela, a razem też, do rozkrajania pokarmu, jako to naprzykład, do rozpłatania wołu na sztuki; mandingowie albowiem w mięsie bardzo smakują, chociaż pospolitym ich pokarmem jest ryż z miodem, którego jakkolwiek dzikie pszczoły obficie im dostarczają, umieją jednak tuteysi mieszkańcy one bliżey bud swoich sprowadzać. Wydrążają na ten koniec pnie bambusowe, z których potém osiadłe pszczoły dymem wygnawszy, pracę ich zabierają. Zwyczaynym napojem mandingów jest mleko."

Dalsza podróż w kraju kooranków była odbywana przez miasta *Koolofa*, *Soobo*, *Sumboania* romantyczne, na pochyłości wzgórka położenie mające, i *Simera* ze stu tylko nędznych lepianek złożone, gdzie wódz kooranków ma swoje mieszkanie. Ztąd przez malownicze i żyżne od wielu zrzódeł skropione doliny i pola ryżem zasiane prowadziła droga do *Boondaya*, miasta większego i lepiey zabudowanego, niż *Simera*, a daley do bardziey okazałego *Nyniach*, gdzie jeden, z przychylnych anglikóm, wódz przebywa. W rzece *Ba Jafana* znayduje się żelazo, które krajowcy w szczególnych piecach swoim sposobem wytapiają. Między *Foodayia* i *Kanjagama* podróżni przeprawili się przez bardzo bystrą, na 30 yardow szeroką rzekę *Tongolelle*, która do *Rokelli* wpada. W tych okolicach już postrzegać się dają wsie *Soolimanów*, tém od innych odróżnione, że każda z nich mocną palisadą jest otoczona, przez którą dwa weyścia, mające tuż przy sobie mieszkania *Grigri* czyli domy czarnoxiężkie, wewnątrz prowadzą. Przy *Warro Wyach* znayduje się góra *Sa Wolle* nazwana, na 1,900 stop angielskich wzniesiona; z wierzchołka którey, na dobrze zabudowane okolice, przyjemny widok się podaje. Po przeyściu nakoniec wielu wsi czyli miasteczek, Pan *Laing* przybył do *Kamato* jednego z miast głównieyszych kraju kooranków nad Rokellą położonego.

Rozdział 4. Kray *Kooranko*, znacznie rozległy, graniczy na północ z *Limba*, *Tamisso* i *Soolima*; na wschód z *Kissi*, *Joliba* i dotąd nieznanemi stronami; na południe z krajami nad-

brzeżnemi; na zachód z *Bullom*, *Timannee* i *Limba*. Stolicą strony południowo-zachodniey jest *Semeera;* a zaś północno-zachodniey *Kolokonka*, gdzie też król zwyczaynie przebywa, który jest naypotężnieyszym między Sierra Leona i Soolima władzcą narodu, ponieważ kray jego prawie aż do Joliby jest rozległy.

Między znacznieyszemi miastami tey strony po *Kolokonka* jest *Kamato*, które teraz około 1,000 mieszkańców zaymuje. Jest ono na wzgórku położone, i jak wszystkie w tey części Afryki miasta, mocną palisadą obwarowane. Naród kooranków co do mowy i zwyczajów wiele ma wspólności z mandingami, w kulturze jednak i oświeceniu onym nie wyrównywa. Grigri u nich, tak, jak u Timanów, w wielkim są znaczeniu, i przy każdém weyściu do wsi i miasta stoją ich domy poświęcone. Uprawa bawełny jest głównym mieszkańców Kooranko zatrudnieniem. Ubiór ich naczelników do mandingskiego jest podobny, a kobiéty, sposobem timanek, są odziane pewnym gatunkiem spodniego ubioru, który w kształcie pasa długiemi zasłonami z przodu i z tyłu opatrzonego, uda na bokach odkryte zostawia. Na ustrojeniu głowy naywiększą wartość i ozdobę zasadzają; jednakże mimo całą sztukę płci niewieściey, piękność i wdzięki u kooranków mniey od bogactw są cenione. Zatrudnieniem kobiet, oprócz gospodarstwa i wychowania dzieci, jest przędziwo i tkanie, w których, przy użyciu bardzo prostych narzędzi, wielką wprawę i zręczność okazują.

Głównym pokarmem tego narodu jest ryż, yams, pisang, dziki szpinak, ziemne orzechy (po-

dobno *cacahuete* u mexikanów) i kassawa, z któ-rey chleb zwyczayny jest pieczony; mają także wyborne ananasy i banany. Koorankowie posiadają daleko więcey od timannow umiejętności około uprawy roli. Każdy dóm ma swóy ogród, w którym troskliwie są utrzymywane: kassawa, szpinak, małe cebulki i pewna roślina nazwiskiem tankara, tey liście ususzone i starte za tabakę do zażywania posłużą. Wiele także palą tytuniu, i na jedney z rycin przy dziele Pana *Laing* znaydujących się, mieszkaniec kooranko, trzymający w ręku cybuch, na 5 stop długi, z fayką, do holenderskiey podobną, jest wyobrażony.

O Bogu bardzo ciemne jeszcze mają wyobrażenie, i prawie żadnych obrządków religiynych nie znają. Nieliczne i bardzo proste ustawy są ich prawem; według których zabóystwo śmiercią jest karane. Tańce są ich nayulubieńszą rozrywką. (*Dokończenie nastąpi*)

STATYSTYKA.

Brasilien, die neue Welt, etc. Nowe Cesarstwo Brazyliyskie, w okresie lat 11, od 1810 do 1821 roku, rozważane we względzie, topograficznym, geognostycznym i mineralogicznym; niemniey co do historyi naturalney, polityki i statystyki; z dołączeniem wiadomości o naynowszych wypadkach; z mappami i rycinami; dzieło Pana *Eschwege*, głównego dyrektora kopalni brazyliyskich, i t. d. *Tom I, in 8vo w Brunswicku 1824.*

Obszérne państwo Brazylii, znowu uwagę Europy na siebie zwróciło, od roku 1808 pamię-

tnego zamieszkaniem domu Braganckiego, w tey sławney kolonii, która przez ten pobyt w stolicę Portugalii zamienioną była, aż do powrótu króla do Lisbony. Zamieszania wynikłe z tego odjazdu i z wyniesienia Brazylii na stopień nowéy monarchii, już nie zawisłey od rządu tego państwa, któremu podlegała, jako kolonija swojey metropolii, powiększyły jey wpływ na starym świecie, z którym takowe okoliczności pomnożyły jey związki, i bezwątpienia codziennie one rozszérzać będą. W ciągu ostatnich lat piętnastu, jey bogactwa, złota i dyamentów kopalnje, ważne odkrycia, których oczekiwały nauki, wszystko to wzbudziło ubieganie się uczonych badaczów. Podróże ludzi oświeconych, za cel obrały gorliwe zwiedzanie, tey rozległey, tak mało znaney strony. A tak opisania Mo (Mawe), Kostera, xięcia Maxymiliana Neuwied, Spiksa i Marcjusa, rzuciły światło na tę przestronną krainę, i znikła zasłona kryjąca przed nami, wiadomość o jey krajach wewnętrznych, o ich ludności; o sposobie rządzenia się narodów, złożonych z plemion, europeyskich, afrykańskich, i tameczuych rodaków; o związkach, jakie między niémi zachodzą; jaki stan ich oświaty, moralności i gospodarstwa krajowego.

P. Eschwege, z xięztwa hesskiego rodem, oficer inżynierów portugalskich, będąc naczelnikiem zarządu złotych kopalni w Brazylii, za powrótem do oyczyzny, stanął w liczbie podróżopisarzów, którzy nam swojemi postrzeżeniami, gruntownieyszą o tém państwie dostarczyli wiadomość. Do poznania onego, jedénastoletni pobyt jego w tey stronie, i obowiązek,

którym się zaymował, dostateczną jemu podały sposobność. Już w 1818 i 1819 roku, wydał on w Weymarze dwa tomy swoich dzienników podróży po Brazylii; a w 1822 geognostyczne tych stron opisanie. Wyciągi z dzieł takowych, umieszczane w zagranicznych dziennikach podróży, dały wyobrażenie o postrzeżeniach tego badacza. Piérwsza część dzieła, o którém tu mowa, zawiera w sobie nowe i ciekawe wiadomości. Krótkie topograficzne opisanie portu Rio-Janeiro, i drogi z tego miasta do Willo-Ryk prowadzącey, opisanie czynione w podróży odbytey w 1814 roku; opisanie drugiey podróży, spełnioney w roku 1816 do Abajeckich kopalni ołowiu, a ztąd do przyległey prowincyi Gojaz i do Indyan *Chigriawów* i *Bororów;* szczegóły o odkryciu dyamentów w okolicy Sierro-Defrio, i w indyyskim i abajeckim Sertao, o wyrabianiu onych i o dochodzie z tey gałęzi przemysłu; pokazanie ceny brylantow, wydobytych i sprzedanych od 1740 do 1822 roku; nowe wiadomości o odkryciu dyamentow, w wyż rzeczonych Sertas, z poprawieniem powieści Pana Mo, o sławnych z wielkości dyamentach, tam wynalezionych; ustawy względem dobywania kopalni tego rodzaju, w osadzie Tinżuko w Sierra-Defrio; ustawy dla skarbowego dozorcy, przy urządzeniu dyamentowych kopalni; taryfa oznaczająca cenę brylantow; wiadomość o ważnych zjawiskach, przy wezbraniu morza w niektórych mieyscach; a osobliwie w prowincyi *Grand-Para*, opisanego przez Alexandra *Roiz-Fereiro* w 1792 roku; druga wiadomość o wyniosłości Brazylii nad powierz-

chnią morza, i o znakomitszych górach w tey stronie; tablica przychodu i wydatków państwa; niektóre szczegóły o dzikich ludach, w tey krainie będących; nakoniec słównik języka *Koroatskiego*: oto są przedmioty, o których mówi Pan Eschwege. Stąd dostrzedz można, że w dziele jego brak jest planu i związku; jest ono zbiorem rozrzuconych wiadomości i postrzeżeń, nie zaś dostateczném systematyczném opisaniem Brazylii. Nadto, tylko część pierwsza, to jest: opowiadanie podróży, przez autora w roku 1814 i 1816 odbytey, własném jego jest dziełem; inne zaś materyały, zamknięte w całym tomie, P. Eschwege z rozmaitych zrzódeł pozbierał. Jednak te wszystkie podania, niewątpliwey godne wiary, mocną ściągają na siebie uwagę; my też wybieramy z nich niektóre, mogące objaśnić statystykę i krajowe gospodarstwo Brazylii.

Obraz wewnętrzny tego państwa, co do obyczajów i oświecenia narodu, przez autora wystawiony, zgodne ze zdaniem innych wędrowników, lecz nie bardzo pochlebne, o mieszkańcach Brazylii wyobrażenie podaje. Nauk prawie żadnych oni nie mają; dzieci uczą czytać, pisać i rachunków, a zresztą ich wychowanie niewolnikóm jest poruczone, którzy nayczęściey są dla nich pochopnym występków przykładem. Obyczaje duchownych, których postępki w ogólności nie dosyć odpowiadają ich powołaniu, nie są dostateczną przewagą złych następstw, tak szkodliwego zaniedbania. W drugiey podróży autor odwiedził mineralne wody *Bebedores*, mające źrzódło o milę od Araxy, w bliskości miasta *Sierra-Dosahudes;* chwali on te wody, któ-

rych skuteczność doświadczeniem stwierdzona została. Ten obwód Araxy jest żyzny niezmiernie, lecz prawie zupełnie nieuprawny: jego pastwiska żywią liczne stada bydła rogatego; a na kilkotysiączne trzody, dosyć dwóch lub trzech ludzi dozoru. Jeśli ta wyborna ziemia dostatecznie uprawioną zostanie, można się nayobfitszych plonów po niey spodziewać. W całey tu okolicy znayduje się w znaczney ilości drzewo *aroeira*, które twardością równa się z żelazem, i nigdy próchnieniu nie podlega. Pień tego drzewa dochodzi do 80 stop, prostopadłey wysokości; a wtenczas do 5 stop średnicy zawiera. Nie trzeba go jednak za toż samo uważać, co *aroeira* portugalska (bistacia lentiscus).

Indyanie *Borori*, naywięcey zamieszkali w prowincyi Matto-Grosso, w blizkości Kujawy, rozdzielając się na liczne hordy, jako to: *Borori*, *Parizisi*, *Kawixisi*, z których każda osobnym mówi językiem. Część tego narodu weszła w związki z portugalczykami, a ci im pozwolili osiadać w stronie między Rio-Granda i Paranaiba, blizko drogi ś. Pawła do Gojazy idącey, z umową, aby zabezpieczali podróżnych od dzikiego narodu Kajapów. Ci Bororowie są narodem wpół-cywilizowanym i mają swojego naczelnika, którego mieszkaniem jest wieś Stey Anny, nie daleko Rio-Daswelgas. Przez niedozor cywilnego i duchownego rządu, ta kolonija prawie zupełnie upadła; i dla tego dopełniono ją po większey części Indyanami urugayskiemi, pokoleniem Karae i Tapirape; a znów po niejakim czasie, prawie takąż liczbą Indyan Chi-

griabów przychodnich z Sertao-Debagia, których część większa mieszka we wsi ś. Anny.

Szczegóły, zebrane przez P. Eschwege, o nałogach i zwyczajach rozmaitych pokoleń tamecznych mieszkańców, zaymują niektóre rzeczy godne uwagi. Komory celne prowincyi Gojaza, przynoszą w rok około 11,000 kruzadów. Rio-Daswelgas i Paranaiba, są dwie, nie zbyt wielkie, ale bardzo w ryby obfitujące rzeki. Dáswelgas na pięć mil wyżey Registo połącza się z Kebre-Anzolem, która o milę przed uyściem przyymuje w siebie rzekę Rio-Santa-Juliana; Rio-Klaro wpada do Kebre-Anzol, o milę od jey uyścia, a Rio-Uberaba wpada do Kerbe-Anzol z lewey strony, w wielkiey odległości, niżey Registo. Prawdziwa odległość tego mieysca, gdzie Rio-Daswelgas połącza się z Paraiba jeszcze nie jest dostatecznie oznaczona.

Dziewięć wsi indyyskich w tym obwodzie, to jest: Daspedras, Estiwe, Bizarras, Boa-Wista, Santa-Anna, Korrego Derossingo, Laugozo, Uberaba i Baixa, zawierają razem 109 familiy, a 435 osob. Poźnieysza lustracya 1821 roku, pokazała, że liczba wszystkich indyan, osadzonych na drodze ś. Pawła do Gojazy idącey, wynosi 871.

Po obliczeniu dochodów z dyamentów, od 1740 do 1783 roku, pokazało się czystego dla skarbu przychodu 13,937,856 kruzadów, za 2,950,356 karatów: licząc karat po 8,780 reisow. Potém od 1786 do 1806 roku, kopalnie dyamentowe, nie więcey wydawały, jak po 473,645 karatów; co ledwo wystarczało na zwrót kosztów podeymowanych.

Łańcuch gór w pewnym od brzegu oddaleniu, od przylądka Roka do południowey kończystości Brazylii rozciągnięty, według wielokrotnych doświadczeń, średniey wysokości 3000 stop nad powierzchnią morza pokazuje. Po przebyciu tych gór znayduje się wzniesiona płaszczyzna, od wschodu na zachód po całey Brazylii rozciągająca swoje równiny. Po mnogich barometrycznych doświadczeniach P. Eschwege wniosł, źe średnia jey wysokość do 2,500 stop wynosi. Ma on po większey części za mylne zdanie tych jeografów, którzy samey prowincyi Matto-Grosso, naywyższe góry przypisując, rozumieią, że się one łączą z łańcuchem peruańskich i chiliyskich Kordilierów; kiedy przeciwnie, według świadectwa tego autora, one obszernemi równinami od poprzednich są odcięte. Zrzódła Madeiri, płynącey na północ rzeki Amazońskiey, i Paraguay, ciekącey na południe rzeki La-Plata, tylko w odległości pół mili są od siebie położone. Że środka wzniosłey Brazyliyskiey płaszczyzny, podnoszą się naywiększe jey góry, których naywyższe wierzchołki do 6,000 stop sięgają; a główny ich kierunek jest od północy na południe.

Dochody Brazylii w 1810—1811 roku, po obliczeniu jednorocznèm wynosiły do 5,134,000,000 reisow (około 20,893,332 fran.); a rozchody do 2,762,744,765. Zatém po wytrąceniu onych, czysty dochod wynosił 371,255,233 reisów; ale ta korzyść była prawie nic nieznaczącą, dla nieporządku w urządzeniu finansów.

Do skarbu królewskiego w Rio-Janeiro, w ciągu dwóch miesięcy, od 26 lutego do 26

kwietnia 1821 roku, weszło 989,287,558 reisów, włączając w to summę w dacie 26 lutego, w skarbie zostającą: rozchod w tych dwóch miesiącach wynosił do 955,235,551 reisów; reszta 26 kwietnia zawierała 34,752,006 reisów. Dochody skarbu od 1820 do 1823 roku, powiększyły się na 285,570,000 reis. jedynie z wywozu kawy do prowincyi Rio-Janeiro. Wywoz bawełny, kawy i tytuniu, od 1821 po 1823 rok, przyniosł skarbowi dochodu 69,865,377 reisów. W roku 1807 wywoz tych produktów, przyniosł tylko 47,587,892; wywoz zaś skór i innych artykułów do prowincyi Rio-Granda i Desan-Pedro, przyniosł skarbowi 1818 roku 271,958,200 reisów dochodu. *F. W.*

HISTORYA.

Z RĘKOPISÓW DOGIELA (Tomu II, części I) wyjątki ściągające się do działań między Królami ZYGMUNTEM I, i ZYGMUNTEM II, a SOLIMANEM Sułtanem Tureckim, wybrane przez *Zygmunta Bartoszewicza.*

Solimana Cesarza Tureckiego, z Zygmuntem I, Królem Polskim, przymierze, do lat trzech, od roku 1519 dnia 25 września (*).

Sułtan Selim Siach z łaski Bożey wielki Cesarz Constantynopolski, Azyski, Europski, Perski, Syryiski, Egipski, Arabski, Dalmacki, etc. etc. Wszystkim wiadomo czyniemy, jako mając

(*) Zachowaliśmy pisownią taką, jaka jest w rękopisach.

my pokóy y przyjaźń z Nayiaśnieyszym Xiążęciem Panem Zygmuntem, Królem Polskim, Wielkim Xiążęciem Litewskim, Ruskim y Pruskim, przyiacielem y sąsiadem naszym miełym, aże iuż przeszedł kres wzwysz mianowanego pokoiu naszego, któreśmy mieli między sobą; tedy dla odnowienia tegosz to pokoiu z tymi namowami, które między nami były, że mogą posłowie odchodzić y przychodzić, y kupiectwa dla pożytku y wygody oboiey stronie bezpiecznie się mogą odprawować, tak iako przedtym podczas wspomnionego pokoiu się czyniło. Przeto iasność królewska posłał do nas zacnego Posła swego Pana Jakuba z listami swoiemi, który upominał się na trzy lata przyszłe potwierdzenia y odnowienia pokoiu. Dla tego nasz Cesarski maiestat na trzy lata przyszłe przerzeczony pokóy z pomienionym Nayiaśnieyszym Xiążęciem Królem Polskim przyiął y potwierdził. A ten się poczyna od narodzenia naszego Proroka Mechmeta 925 roku, pierwszego dnia miesiąca siebal nazwanego. A roku Pana Chrystusowego 1519 dnia 25 września. Od tegosz to czasu potwierdziliśmy y odnowili na przyszłe trzy lata pod tymisz condytiami y namowami, że w spomnionym czasie mogą Posłowie y Kupcy z obudwu stron przychodzić y odchodzić wolno y bespiecznie, bo ten pokóy między sobą zachowamy y przestrzegać go będziemy, aby ani przez nas ani przez naszych poddanych żiiakie złe ani żadna szkoda przerzeczonemu królowi, albo iego poddanym, także państwóm nie była czyniona. Zachowamy także y przestrzegać będziemy sprawiedliwości y zobopulnéy miełości między sobą

y naszemi poddanymi. Chcemy też, aby w pomienionym pokoiu ci wszyscy, którzyby byli poymani z téy albo z owéy strony, bez wszelakiego okupu wypuszczeni y uwolnieni byli. Rozkazuiemy też, aby wszyscy kupcy y handluiący ludzie z oboyga państw, tak z tey iako y z tamtéy strony, kupiectwa swoie y handle w pomienionych państwach z wygodą swoią odprawować bez żadnego ukrzywdzenia y uciążenia mogli; według zwyczaju dawnego tych mieysc, gdzie swoie sprawy tak na morzu, iako y na ziemi odprawować będą, według słuszności podatki y myta aby płacili. Więźniowie y niewolnicy z téy y z owéy strony wolno się odszukiwać mogą w państwach oboiéy strony. Acz którzyby byli w naszych państwach, a byliby chrześcianie, a chcieliby wolnemi zostać (według ugody z ich panami y według conditiey niewolnika) okupić ich mogą y do domu odwieść. Gdzieby tesz który kupiec z państw pomienionych króla Jego Mości umarł w państwach naszych; rzeczy y pieniądze umarłego maią bydź w schowaniu przes urzędniki nasze tak długo, póki ktokolwiek z pokrewnych zmarłego nie przyjedzie, a od Króla Jego Mości listu świadecznego nie przyniesie, że ten iest własny pokrewny umarłego, y iemu odumarłe rzeczy należą; tedy mu ie kazać będziemy powinni wrócić: tymże sposobem od Króla Jego Mości czyniono bydź ma. Także, póki trwa ten pokóy i przyiaźń, gdzieby się iaka szkoda albo kradzież w państwach y ziemiach tak tego iako y owego przez poddanych naszych, albo (*poddanych*) Króla Jego Mości, albo przez iakich inszych złoczyń-

ców stała; takowi maią bydź imani, y gdy się naydą, karani. Dla zachowania pokoiu i przyiaźni oboiéy strony, wszyscy ci ludzie, którzy byli poimani iakimkolwiek pretextem albo złością, wolno z obu stron puszczeni i uwolnieni bydź maią. Gdzieby się też w państwach naszych taki nalazł, coby miał ukraść co poddanym Króla Jego Mości; tedy ten, któremu przynależy, aby doszedł swego, aby przyszedł do nas albo urzędników naszych upominać się, a przez środek sprawiedliwości według prawa Bożego stanie mu się sprawiedliwość. Tosz powinien będzie zachować Król JMość miłościwy, aby sprawiedliwy nie cierpiał dla niesprawiedliwego. Te wszystkie wzwysz pomienione rzeczy i condycie nasza Cesarska możność mocnie y nie naruszenie pod przysięgą obiecuiemy y uznawamy zachować, y przysięgamy w te słowa: Że wszystkie wzwysz pomienione conditie w pactach tych mianowane z Królem JMością między naszemi państwy w dobréy wierze, bez zdrady y uszczerbku iakiego pomyślonego, zawady wszystkie uprzątnąwszy, zachowamy y trzymać będziemy, y aby od wszystkich poddanych naszych wszystko zachowano y utrzymywano było sprawiemy y postaramy się. Więc, im w spomnionym czasie Królowi JMości i iego poddanym nic przeciwnego umowóm nie będzie się działo, obiecuiemy. Co także Król JMość czynić będzie powinien. Tak nam Boże dopomoż, y przysięgamy na Boga wszechmogącego y na naszego Proroka Machometa, że żadna rzecz przeciwna pomienionym pactóm y conditióm przez nas się nie stanie ani się pokaże. A tego, któryby ich nie

zachował y byłby przyczyncą krzywoprzysięstwa, tenže Bóg niech skarze stanie y uczyni go niegodnym wszelkiey szczęśliwości. Te tedy umowy przysięgą naszą, daiemy w ręce zacnemu posłowi Waszemu Jakubowi, y tym teraźnieyszym pismem naszym w zwysz pomienione pacta y conditie y przyiaźń zobopulną potwierdzamy. Dan w Jedinopolu na pałacu naszym pierwszego dnia października roku pańskiego 1519. *Anno* proroka naszego Machometa 925.

Przymierze Sułtana Sulimana z Królem Zygmuntem I, do trzech lat, od roku 1525.

Bóg Wszechmogący, który iest možny, miłosierny, sprawiedliwy, którego možności y słowu nikt się przeciwić nie može, niechay łaską swą poprzedza; a on, który na znak poselstwa, wszystkich proroków poprzedzaiący, nad gwiazdy ślicznieyszy, ze wszystkich świętych wybrany, Machomet Mustafa (któremu i t. d.) y z cudami wielkiemi swemi niech przytomny będzie, takže y czterech umiłowanych z towarzyszów, Ebubekiera, Umera, Osmana y Alego (których duchóm i t. d.) y wszystkich czystych duchów miłych y wybranych z podszcześcieniem.

Ja, którym iest teraźnieyszego wieku Sułtanem Sułtanów, zawsze zwycięžca, korony królów na świecie rozdawający, cieniem Božym na ziemi, białego i czarnego morza, Rumelii, Asiey, Karamaniey, Grecyei, Alexandryi, Dyarbekeru, Kiurdystanu, Azermandzianie Adziamskiey, Szamski, Halepski, Mesierski, Mechy y Medyny, y błogosławionego Jeruzalem, Jemenu, y obóch

królestw arabskich y inszych wielkich państw, które możną siłą dziadów y pradziadów naszych, (nad którymi i t. d.) otworzone y pobrane są, także y tych, któreśmy my szablą ostrą naszą, ogniowi podobną, otworzywszy zwoiowali, tak wielu i wielkich państw iestem panem, Sułtanem i Cesarzem, Sułtan Baiazetow syn, Sułtan Selim, Sułtan Selimów syn, Sułtan Suleyman Han iestem.

Ten przymierny list ktobykolwiek czytał; niech ma wiadomość, że teraźnieyszy Król Polski, do gniazda wielmożności wyniosłéy naszéy Stanisława Posła swego przysławszy, aby między nami zobopólny pokóy y przymierze uczynione było, u skroku podołka naszego żądał y prosił, na co my łaskawie weyrzawszy, do lat trzech przymierze y pokóy przyjęliśmy, którego przymierza początek iest od przeprowadzenia się naszego wielkiego proroka, którym się oba wieki szczycą, Machmeta Mustafy (pod którym i t. d.) roku 932 na początku miesiąca macharrem nazwanego, co wedle Pana Jezusa (któremu niech będzie uczciwe pozdrowienie) roku 1525 miesiąca listopada dnia 15 przypadło. Tak pozwalaiąc, na wielkiego Boga wielmożność, y na poselstwo świętego proroka, y na czyste duchy wszech proroków przysięgam, że póki z tamtéy strony królewskiey nic przeciwnego się nie pokaże; z naszéy strony do końca tego przymierza także państwóm królewskim, włościóm, zamkóm y osadóm y wszystkim tym, które w dzierżeniu y ręku królewskich są krainóm, od nas i Wezyrów naszych, od Begler-Begów, Sędziak-Begów, y od tych , co na granicach mieszkaią,

żadnym obyczaiem szkody nie będzie. Państwóm także moim, zamkóm, osadóm, wsióm y wszystkim tym, które w ręku y rozkazywaniu naszym są, kraióm y królestwóm, z wyżey wspomnionego Króla Polskiego strony, y z strony w królewstwie iego będących panów, y kogokolwiek iemu posłuszeństwo oddawaiących, żadna naymnieysza szkoda dziać się nié ma. Posłowie obastronni aby przechodzili, a tak samym iako ich rzeczóm, towaróm y pieniądzóm szkoda czyniona bydź nié ma. Więc więźniów tych, którzy w swojéy chrześciańskiey wierze zostawszy, musułmanami nie zostali, wolno będzie ludzióm królewskim wynalazłszy, u panów ich kupować y wywozić bez wszelkiey przeszkody. A za dni y czasów tego przymierza, ktobykolwiek był poimany, przed uyściem tego przymierza z obu stron, iż bez zapłaty darmo wolnemi bydź mają. Kupcy zobastronni, morzem y lądem kupczący, nasi do waszych, a wasi do naszych państw jeżdżąc, na mieyscach zwyczaynych, gdzie zdawna cło wybiéraią, co przynależy oddawszy, ni od kogo samym ani ich skarbóm y towaróm szkoda dziać się nié ma. Jeżeliby z wyżéy wspomnionego Króla Polskiego państw kupiec w państwach naszych umarł; umarłego towary y dobra na naszę stronę nie mają bydź brane; ale mają bydź schowane, aż z tamtéy strony z listem królewskim dziedzic własny przyiedzie, temu za mandatem naszym cesarskim odumarłe rzeczy oddane bydź mają. Co ieżeliby się także przydało kupcowi z państw naszych w państwach królewskich umrzeć, tak też czyniono bydź ma. Jeżeliby też podczas tego przymie-

rza, z posłusznych nam ludzi, ktokolwiek państwóm królewskim szkodę uczynił; za rozkazaniem naszym, ma bydź taki wynaleziony y skarany, a pobrane rzeczy na mieysce, komuby należały, wrócone bydź mają, bez żadney zwłoki y wymówki. Jeśliby też państw, nam posłusznych, czyykolwiek dłużnik do państw królewskich uszedł; tamtego mieysca pan albo sędzia, kazawszy przed się stanąć, słusznie wypytawszy, coby się kolwiek ukazało, wyciągnąć y własnemu iścowi oddadź powinno będzie. A gdy kto długu komu nie winien; dla cudzego długu i dla cudzey winy imany bydź nie ma, ani zaczepiony, aby między obastronnymi państwy takim bezwinnym ludziom krzywda żadna się nie działa. Co y z naszey strony też czyniono bydź ma. Tak wiedząc, znakowi temu cesarskiemu wiarę daycie. Pisan na początku miesiąca mucharrem zwanego, dziewięćsetnego trzydziestego drugiego roku, a według Chrześcian, tysiącznego pięćsetnego dwudziestego piątego. W Konstantynopolu.

Od Solimana do Zygmunta I. względem odłożenia woyny węgierskiey, na prośby króla Janusza, roku 1527.

Za wspomożeniem y miłosierdziem wielkiego Boga, ktoremu początku ani końca nie masz, y za mnóztwem wielkich cudów nayświętszego, światu zdawna pożądanego, którym się świat szczyci, wszystkich proroków poprzedzaiącego, z pośrodku rodzaiu ludzkiego wybranego, Mechmeta Mustafy (nad którym pokóy Boży niech

przebywa) y cztérech jego kochanych y wybranych towarzyszów, Ebubekiera, Umera, Osmana y Alego, którym niech oświeci światłość boża, y wszystkich wybranych proroków bożych, czystych duchów z przytomnością.

Wy, którzyście jest królem polskim, między Jezusa chwalącemi nayzacnieyszy, między Messyasza naśladującemi naywybornieyszy, Zygmunt król, wiadomo mieycie: że ia, którym iest teraźnieyszego czasu z ziemskiém Szaltanym, y między wielkiemi monarchami monarcha korony królów na świecie rozdawający, wszystkiemu światu okazały, cień Boży na ziemi, białego y czarnego morza, Grecyi y Azyi siąmskiey, halepskiey, karamańskiey, rumskiey y państw zułkadryyskich, dziarbekierskiey, kierdystańskiey, nachdziuwańskiey, dudzińskiey, temesparskiey, meserskiey, Mechy y Medyny, y świętego Jeruzalem, miłosierdziem słynącego, y wszystkich ziem: arabskiey, jemeńskiey, babilońskiey, basrarskiey, dziezaierskich włości y inszych wielu państw, któreśmy teraz potęgą szabley swey pobrali; także y tych, które dziadowie y pradziadowie sławni nasi (nad któremi i t. d.) możnością potęgi swey otworzyli y pobrali; y wielu inszych państw wspomnionych, y wszystkich Arabów adziamskiey ziemi, y pol kypczackich pan y sułtan; iestem syn sułtan Baiazetów, sułtan Szelim, syn sułtan Szelymów, ia sułtan Suleyman iestem; yżeśmy woyska nasze wielkie, których niebo y ziemia trudno znieść ma, zgromadzili, z którym za bożą pomocą y przytomnością iego świętą, według nam daney mocy zgotowane na morze łodzie y galery mając,

kilkakroć sto tysięcy woyska zebrawszy, z wielką y potężną armatą, iużeśmy się byli na woynę porządnie zgotowali; a według z wami będącego przymierza, gdzie że przyjacielowi przyjacielem, a nieprzyjacielowi nieprzyjacielem bydź mamy, postanowiono mocno iest; abyście to wiedzieli, list nasz cesarski z czauszem naszym posłaliśmy. Teraz węgierski król, między Mesyasza naśladującemi zacny, Janusz król do progu wysokiey porty naszey y do podołka maiestatu naszego, człowieka zacnego, Bortnem nazwanego, pana siedmigrodzkiego posławszy, listem swym oznaymił, iż od was do niego poseł przyszedłszy, aby między królmi pokoy y przymierze uczynione bydź mogło, aby y z nami pokóy także stanął, prośbę y żądanie wasze nam oznaymił, y od progu maiestatu naszego, żeby tego roku woyna zaniechana była, prosił. A tak, wyżey wspomnionego króla Janusza żądanie y prośba przed maiestatem naszym cesarskim, wdzięcznie przyjęta, stanęła, y kwoli niemu, iuż na woynę zebraném, Deióm y niewolnikóm, y wszystkiemu niezwyciężonemu woysku, każdemu na swém mieyscu, gotowo stać rozkazaliśmy, co y wam do wiadomości podając, przez ten list oznaymuiemy. Pisan na nowiu miesiąca, redziep nazwanego, dziewięćsetnego trzydziestego siódmego roku.

WYPADKI SPÓŁCZESNE.

Dziennik, *Syn Oyczyzny*, z którego w poprzedzającym Nrze umieściliśmy koniec roku 1825 i obeyrzenie głównieyszych wypadków tegoż roku, ogłosił z Dziennika Politycznego Hamburskiego ninieysze

Obeyrzenie historyczne i polityczne, wypadków roku 1825.

Z uderzeniem dzwonu o północy, kończącém ten rok, dopełniła się pierwsza ćwierć 19go wieku. Co za różnica między początkiem tego wieku, który, wedle słów nieśmiertelnego poety niemieckiego, zaczął się rozlewem krwi walką, dwóch potężnych monarchiy, o panowanie nad całym światem, a początkiem drugiey jego ćwierci. Po długich krwawych bojach, monarchije te nanowo skojarzone są pokojem i przyjaźnią. Nowy świat cywilizowanych posiadłości (jeszcze bowiem wtedy kultura Północney-Ameryki, była mniey znaczną, albo raczey niepostrzeganą, hiszpańskie zaś i portugalskie jey części, służyły tylko do zapełnienia mapp i wzbogacania niektórych handlarzów kontrabandami), nowa, młodociana, potężnieysza i bogatsza Europa, wyszła z wód Oceanu, a cywilizacya obwiodła swym czarodzieyskim pasem nayodlegleysze archipelagi Australii. Koniec 18go wieku, bardzo był znaczący. W pierwszych latach ostatniey jego ćwierci i przed półwiekiem, rozpoczęła się woyna o niepodległość Ameryki - Północney. Burzliwa epoka rewolucyi francuzkiey, pierwsze zabory Napoleona, początek jego władania, miały mieysce w tey

ćwierci. Lecz nierównie znakomitszą i ważnieyszą była pierwsza ćwierć 19go wieku, w któtrey potęga Napoleona w Europie, z tak niepodobną do wiary rozwinęła się szybkością, i takiey dosięgła wysokości, do jakiey od czasów Rzymian, żadne nie wzniosło się mocarstwo, a po krótkiey olbrzymiey walce, z nierównie dziwnieyszą jeszcze szybkością, obróciła się wniwecz! W tymto okresie, widoczniey, jak we wszystkich innych, daje się postrzegać, ręka Opatrzności, kierująca wszystkiemi sprawami człowieka. Cokolwiek niezachwiana wola i wszystko obeymujący geniusz Napoleona miały na celu, lub zdziałały swą mocą, zatarło się już na powierzchni ziemi; gdy tymczasem z wypadkami trafowemi dwóch jego spraw, przedaży Luizyany, zrobioney w celu zasilenia skarbu, przed zagrażającą mu woyną, i zajęcia pół-wyspu Pireneyskiego, w ścisłym zostaje związku, szybkie wzmocnienie Stanów zjednoczonych i przekształcenie się całego Nowego Swiata, dwa zdarzenia, których skutki w naypóźnieysze przeydą wieki. Wszakże jeszcze zamożnieysze w następstwa i znakomitsze od tych wszystkich politycznych zapasów i przemian, w ostatnich dwudziestu leciech, (które na tém większą zasługują uwagę, iż obeymują w sobie całą epokę rządów, potężnego i błogiego wpływu na ogólne dziś sprawy, ku powszechnemu strapieniu całey Europy, tak zawcześnie zeszłego Cesarza Alexandra), były zadziwiające postępy i nagłe rozszerzenie się powszechney cywilizacyi. Dzieje *wewnętrzne* narodów tey epoki, obeymujące wszelkie zmiany i postępy w przemyśle,

handlu, sztukach i naukach, nie równie są ważnieysze od dziejów *zewnętrznych*.

Dziesięcioletni pokóy, nieprzerwany szczególnemi zawichrzeniami w niecywilizowanych południowych Europy krajach, panował w tey części świata. W ciągu tego spokoynego okresu, narody niezwyczaynie urosły, tak w ludność, jak w udoskonalenie urządzeń, i w całym obrębie działań życia obywatelskiego. W tym czasie nowe porobiono wynalazki; dawne z większym pożytkiem zastosowano i udoskonalono; przemysł nowemi wzbogacił się gałęziami; a niedawno odkryte bogate części ziemi, otworzyły się dla cywilizacyi. A tak, wiek teraźnieyszy sprawiedliwie *epoki oświecenia* nosi nazwisko, i wyznać musimy, że on, w tym względzie, jest olbrzymem, w porównaniu z wiekami upłynionemi. W jakieżby nie wpadł zadziwienie ten człowiek, który przed dwudziestą pięcią laty, opuścił tę ziemską siedzibę, gdyby mógł ożyć nanowo, i poznać zdarzenia i wynalazki czasów ostatnich? Za jego czasów, niepodobieństwem było, pływać po morzu, bez wiatru, lub przeciw niego: dziś tey sztuki dokazano. Jeździć bez koni, miano za rzecz niezgodną z prawdą: gdy naszemu wiekowi zostawione było uskutecznienie tey myśli. Oświecenie ulic i domów, za pomocą gazu palnego, jest wynalazkiem, o którym ani się wtenczas marzyło. W gazecie angielskiey *The Mirror* przytaczają, godny zastanowienia, w tey mierze przykład, jak ci ludzie łatwo się mylić mogą, którzy z obecnego stanu rzeczy, o przyszłym wnioskują, i między niepodobieństwa kładą sprawy, przechodzące o-

bręb ich wiadomości. W r. 1671, kiedy w parlamencie niższym, podany był projekt, zbudowania mostu na Tamizie, blizko Port-New, nie tylko, że go przyjęto zaciętém sprzeciwieniem się, lecz i zupełnie odrzucono: już bowiem wówczas lękano się, aby powiększenie liczby mostów, nie zruynowało utrzymujących się z przewożenia ludzi i towarów przez rzekę. Z tey okoliczności właśnie, jakiś Tomson oświadczył, iż rozprzestrzenienie Londynu naywiększém jest nieszczęściem, i nazwał zupełném niepodobieństwem, połączenie właściwego Miasta (*City*) z Westminsterem. Niejaki Boskawen, chcąc wyszydzić projekt, powiedział, w zamiarze powiększenia jeszcze żartu, że mogą się znaleśdź pomiędzy stronnikami projektu tacy, którzy będą radzić zbudować most nowy, całkiem z żelaza, a tym konceptem wzbudził śmiéch powszechny. Nakoniec, jakiś Herbert, zakończył satyrę témi słowy: „Jeśliby ktokolwiek pomyślał zaproponować nam, iż w siedm dni przewiezie nas karetą do Edymburga, albo w sześć miesięcy morzem do Indyy, czyżbyśmy nie słusznie postąpili, gdybyśmy kazali zamknąć go do domu waryatów?” A dziś i wiele mostów jest na Tamizie, i przewoźnicy bynaymniey przez to nie upadli; a co większa, nié tylko, że pobudowano mosty żelazne, ale nawet zaczynają prowadzić drogę pod samą Tamizą, myśl, którey nawet pojęcie ówczesnych żartownisiów, nie mogło schwycić, za przedmiot swoich naygrawań; tém mniey, że w siedm dni dostają się pocztą z Londynu do Edymburga; jeszcze wkrótce po kolejach żelaznych, we trzy dni drogę

tę odbywać będzie można; nie tylko zaś w 6 miesięcy dosięgają morzem nayodległeyszych Nowey-Hollandyi krain, owszem jest nadzieja, iż, za pomocą statków parowych, półtrzecia miesiąca łożyć będą na przebycie do Indyy-Wschodnich. Kompanije angielskie podwajają ważność i pożytki dzisieyszych wynalazków, dziwnie szybkiém ich upowszechnianiem po całey kuli ziemskiey. Tym sposobem towarzystwo lądowe oświecania gazem, zarządzane przez jenerała Kongrewa i mające do 15 milionów rubli kapitału, jakoteż kompanija gazów, dla samego tylko państwa angielskiego, pracują z naywiększym postępem, nad rozszerzeniem tego oświecania, i pierwsza już zawarła umowy w Danii, Niderlandach, w Prusiech, w badeńskiém i wirtembergskiém. Sprawcą nierównie jeszcze ważnieyszego wynalazku, pływania statkami parowemi, był Robert Fulton, rodem z Ameryki-Północney. On także pierwszy, w roku jeszcze 1793, podał projekt robienia kolei żelaznych, wynalazł panorama, i inne pożyteczne dzieła mechaniczne. W r. 1807, zbudował w Ameryce-Północney pierwszy parowy statek, a w 1815, ukończywszy potężną fregatę parową, imieniem jego nazwaną, umarł we 49 roku swego życia. Smierć jego sprawiła żal powszechny. Od czasu, jak zgasł wielki ów geniusz, który się tyle przyczynił do wzajemnego zbliżenia całego świata, a tém samém do dalszego rozwinięcia sposobności człowieka, wynalazek ten, nie tylko się rozszerzył po całey cywilizowaney części kuli ziemskiey, lecz się coraz bardziey udoskonalał. W Ameryce budują teraz

statki parowe z rurami żelaznemi, miasto kotła, oraz z wielą innemi poprawami, i natężają siłę machin parowych do wysokiego stopnia. W Londynie utworzyła się kompanija żeglugi parowey, która już wystawiła 16 takich okrętów i odbywa niémi podróże do różnych mieysc i do Indyy-Wschodnich; była ona już w stanie wypłacenia znacznych akcyy swoim akcyonistóm. W Rossyi, Hollandyi, Szwecyi, Niderlandach i Danii, coraz więcey a więcey, budują statków parowych; te zaś chodzą po jeziorach Szwaycaryi i Włoch-Północnych. W Kolonii zawiązało się towarzystwo prusko-reńskie żeglugi parowey.

Drugim wynalazkiem ważnym w żegludze, są żagle skórzane P. Browninga, mogące opiérać się burzom. Wszakże para, nie tylko że całkiem przekształciła marynarkę, górnictwo i fabryki: lecz i w sztuce wojenney wielkie zrządzi odmiany; niech sobie czytelnicy przypomną wzmiankę we wszystkich pismach peryodycznych, o artylleryi parowey, za pośrednictwem którey P. Perkins niedawnemi czasy robił barrdzo trafne doświadczenia, w przytomności xięcia Wellingtona. Już zaś nie tylko admiralicya angielska, na wzór amerykańskiey, chce pomnożyć liczbę swoich wojennych okrętów, statkami parowemi, ale i basza Egiptu wyprawił jeden taki statek, z ostatnią swą expedycyą przeciwko Morei. Użycie pary, z oszczędzeniem ludzi, powiększyło ludność Wielkiey Brytanii 2ma milionami mieszkańców, a przemysł jey wzbogaciło siłą, równą sile 320,000 koni.

Szczególnieyszą teraz zwracają uwagę na u-

życie wozów parowych i zaprowadzenie kolei żelaznych. Pierwsza żelazna droga we Francyi urządza się teraz od St. Etienne do Loacy. W Anglii koleje żelazne przenoszą nad kanały, i robią je z Liwerpul do Manczester, i z Edymburga do Londynu, w przestrzeni 600 wiorst prawie. Około Budweisu w Czechach usilnie także pracują nad urządzeniem żelaznych kolei. Prócz tego w wielu mieyscach budują mosty żelazne. Tym sposobem żelazo codzień staje się potrzebnieyszém: dobywa się ono dziś w Ameryce i Nowey-Hollandyi w podobney, jak węgiel kopalny, obfitości. Nie mnieyszy od tego wzgląd umysłów przedsiębierczych, zwrócony jest na łożysko podziemne metallów szlachetnych, osobliwie w Nowym-Swiecie. W Mexyku jest do 3,000 kopalni, na ośm gałęzi rozdzielonych, które się ciągną wzdłuż Kordyljerów anaguakskich, i zaymują 10tą część powierzchni kraju. Dochód z kopalni, byłey Ameryki-Hiszpańskiey, przynosił od r. 1800 do 1810 corocznie do 47 milionów piastrów, do czego sam Mexyk dostarczał 30 milionów. Lecz jak jeszcze zysk z nich może się powiększyć, jeśli ich dobywanie odbywać się będzie stosownie do celu. Pierwszém towarzystwem gorniczém, jest Anglo-Mexykańskie, zawiązane w lipcu 1824 r.. Ma ono kapitału milion funt. szter. i podeymuje już 6 kopalni, między innemi naybogatsze w Walencyanie, z których udało się mu, wyczerpać zalewającą je wodę. Oprócz tego, utworzyły się jeszcze 3 kompanije do obrabiania kopalni mexykańskich, jedna w Gwanachuacie i Katorsie, mająca 960,000 f. sz. kapitału: druga w Real-del-Monte z 200,000 f. sz. kapita-

łu: trzecia w Tlapuchagwie z 400,000 f. sz.. Wszystkie te kompanije wyprawiły okręty z machinami, górnikami i inženjerami do Mexyku. Drugie towarzystwo angielskie dobywa skutecznie kopalnie marakwilskie, nie daleko Bogoty w Kolumbii. Utworzone w grudniu 1824 r., ma kapitału milion f. szter.. Jeszcze jedno towarzystwo z milionem fun. szter. kapitału, zawiązane juž w 1822 r,, trudni się kopalniami Rzeczypospolitey Buenos-Ayres, na południe rzeki La-Plata. Dwie kompanije dobywają kruszce w Peru, jedna z milionem fun. szter. kapitału, w kopalniach Kusko, druga w minach Potozy i La-Paz. Kopalnie złota i srébra w Chili, podeymowane są przez dwa towarzystwa, chiliyskie, mające milion f. szter. i Anglo-Chiliyskie, z 1,300,000 f. sz. kapitału. Trzecia kompanija z milionem f. sz. kapitału, dobywa kruszce miedzi i inne, w Peru i Chili. Jest także towarzystwo, trudniące się kopalniami złota w Brezylii w Minas-Gerraes z milionem f. szt. kapitału. Do tego przydać należy kompanije powszechne, do wydobywania kopalni Ameryki-Południowey, mające 2 miliony fun. szter. kapitału, towarzystwo do kopalni mexykańskich i wiele innych nowo zawiązanych kompaniy. Wedle naypoźnieyszych doniesień, wszystkie te prawie kopalnie znaczne stanowią przychody, a ilość metallów szlachetnych na ziemi nierównie się powiększy. Wszystkie kompanije brytańskie, do amerykańskich robot górniczych, złożyły już na ten cel 12,060,000 f. sz. Duch przedsiębierczy Wielkiey-Brytanii nie przestajé w tey mierze na samey Ameryce: towarzystwa angielskie podeymują kopalnie w Harcu;

myślą także zająć się kopalniami w Borneo, Indyach-Południowych i t. d.; zakupują połowy pereł w Kolumbii, kopalnie dyamentów w Indyach, Ameryce, i t. d.. Tak więc Anglija wkrótce będzie obracać większą częścią metallów szlachetnych, kleynotów i pereł całego świata. Tym czasem w ostatnich latach odkryto nowe źródło bogactw, wolne od wpływu Anglii, to jest: przemywanie piasków złotych w górach Uralskich, na pograniczach Rossyi europeyskiey i azyatyckiey. Zródło to bogactwa obiecuje wielkie korzyści, tak Rządowi Rossyyskiemu; jako i prywatnym tamecznym obywatelom.

Nader ważne skutki, tak w ogólnym handlu, jako i w przyszłych całego świata stosunkach, sprawi zrobienie kanału, oba wielkie Oceany łączącego. Znakomity Humboldt w wyszłym niedawno trzecim tomie: *Podróży do krain równo-nocnych Nowego Swiata*, 5 punktów naznacza, przez które kanał przeprowadzić można: 1) W rzeczypospolitey mexykańskiey przez przylądek Teguantepek, 2) w rzeczypospolitey Gautymalskiey, przez przylądek Nikaragua, 3) w Kolumbiyskiey, przez trzy punkta, to jest: przez międzymorze Panama, na południu jego przez przylądek Dariens, nie daleko Kupiki, i nakoniec dla łodzi, na lądzie kolumbiyskim, pomiędzy rzekami Atrago i Choko, który już istotnie kopie się pod nazwiskiem Rapsadury. Humboldt twierdzi, że naykorzystniey jest porobić szérokie kanały, przechodzące przez przylądek Nikaragua i Kupik, dla odbywania żeglugi do Indyy i Chin. Teraz pytamy: czy może Anglija życzyć ustanowienia tey kommunikacyi, z którey naywiększe korzyści odno-

szą Amerykanie północni? Hassel namienia, w swojey obszerney geografii Ameryki, że lubo Anglija poczytuje za korzystne dla siebie położenie byłych osad hiszpańskich i portugalskich, atoli bydź może, iż nie daleko ten czas, w którym handel powszechny świata całego, inny wcale nada im kierunek. Słusznie także wydawca gazety zachodnio-zelandzkiey, opierając się na przyczynach historycznych i jeograficznych, poczytuje położenie Anglii mniey dogodném, jak było przed pokojem wersalskim, zawartym 3go września 1783 r.. Potrzeba wielkiey polityczney biegłości i ostróżności, aby utrzymać w działaniu tę potężną machinę państwa. Wprawdzie, ma ona jeszcze swoje posiadłości w Indyach, które się ustawicznie pomnażają; lecz jakim przeciwnościom nie podlega ta własność! Oto właśnie istotna przyczyna, dla którey ministeryum angielskie, tak starannie powiększa osady swoje na wyspach Oceanu-Południowego i na rozległey wyspie Australii. Lecz już i Niderlandy i Francya, zwróciły na nie swoję uwagę, Mówią nawet, że rząd francuzki myśli założyć koloniją dla winowayców na Nowey-Gwinei, wyspie, wyrównywającey wielkością całey Francyi, gdzie wszystko jest powabném i czarującém, wyjąwszy mieszkańców, należących do czarnego plemienia Papusów.

W roku zeszłym, więcey, niż kiedykolwiek, ważne wypadki w dziejach ludzkich, skojarzone były z gwałtownemi zaburzeniami żywiołów. Udoskonalona astronomija pokazała, że ukazanie się pięciu komet na niebie, nie należy już do zjawisk nadzwyczaynych; lecz trzęsienie ziemi i meteory, na wielu punktach kuli ziem-

skiey były obserwowane; a bez wątpienia przypisać należy nowym podwodnym wybuchnieniom wulkanów, spółczesne zalanie Sankt Petersburga i brzegów Kalifornii, d. 7 listopada 1824 r., które w miesiącu lutym tego roku, także w jednym czasie, pokryło morskiemi falami krainy nadbrzeżne Europy-Północney i brzegi Ameryki-Północney. Stan powietrza odznaczył się kilką bardzo umiarkowanemi zimami i niezmiernemi upałami w lecie na północy, gdy tymczasem kraje południowe, zimą doświadczyły silnych mrozów, a latem ciągłey suszy. Zdarzenia te meteorologowie tłumaczą ukazywaniem się, wielkością i znikaniem plam słonecznych.

Okoliczności polityczne, w ciągu tego roku, ważną poniosły odmianę i jeszcze nierównie większey uledz mogą w roku bieżącym. W końcu zeszłego roku, kraje zachodnie Europy, zostawały niemal w zupełney sprzeczności z całym lądem Ameryki. Wielka Brytanija silną była pomiędzy niémi pośredniczką i uprzedzała mające nastąpić nieprzyjacielskie kroki, chociaż zaś z przyczyny wielkich swych korzyści, tak handlowych, jak przemysłowych, skłaniała się więcey ku półkuli zachodniey, wszelako idąc za ostróżną polityką, starała się z drugiey strony, ile możności, zgadzać się z ostatecznie oświadczonemi zasadami półkuli wschodniey.

W przeciągu też r. 1825, dwie prowincye amerykańskie odnowiły związki z krajami europeyskiemi, którym swą ludność i cywilizacyą są winne. Francya uznała niepodległość wyspy St Domingo, czyli Hayty, a Portugalija, za pośrednictwem Anglii, ustaliła niepodległość cesarstwa brezyliyskiego. Poźniey Francya weszła

w stosunki handlowe z Mexykiem, lubo te zawarły się tylko przez zobopolną umowę ajentów; nie tylko zaś sama ona oświadczyła życzenie, aby Hiszpanija zaniechała bezskuteczney, i dla niey samey zgubney woyny, ze swojemi niegdyś kolonijami: lecz i Papież za rzecz konieczną uznał, iżby Hiszpanija, bądź mocą oręża, bądź innemi sposoby, w takich się umieściła stosunkach, jakieby mu podały możność czuwania nad dobrem Kościoła Rzymsko-Katolickiego, w kraju obszernym i zamożnym, należącym do Hiszpanów na półsferzu zachodniém. Brezylija, w skutek uznaney dla siebie przez Portugaliją niepodległości, weydzie w ścisłe związki przyjaźni, nie tylko z Francyą (która poruczyła swemu jeneralnemu konsulowi, zawrzeć z nią traktat przyjaźni i handlu), lecz i z monarchiami europeyskiemi wschodniemi, a mianowicie z Austryą, która ma jednę ze swych Arcy-Xiężniczek na tronie jedynym Nowego Swiata, przyozdobionym jey cnotami. (*c. d. n.*)

Wiadomość o życiu Jana szóstego, Cesarza Brezyliyskiego, Króla Portugalskiego.

Jan VI, (*Maryan, Józef, Ludwik,*) Król Portugalski i Cesarz Brezyliyski, urodził się dnia 13 maja 1767 roku. Dnia 10 lutego 1792 r. objął rządy imieniem matki swojey, na umyśle osłabioney. Dnia 15 lipca 1799 ogłoszony został regentem. Z powodu uderzenia Neapolitańczyków w roku 1807 na Portugaliją, opuścił kray ten, udając się do Brezylii, gdzie d. 6. marca 1808 r. wylądował w Rio. D. 16 grudnia 1815 wyniosł Brezyliją na

stopień królestwa. Dnia 20 marca 1816 sam został Królem. Dnia 26 kwietnia 1821 r., gdy Kortezy się zebrały, wrócił do Portugalii. W listopadzie roku zeszłego uznał niepodległość Brezylii, przymując tytuł Cesarza.

W roku 1790 dnia 9go lutego zaślubił Infantkę hiszpańską, Karolinę, siostrę panującego dziś Króla, narodzoną d. 25 kwietnia 1775 r., z którey spłodził 6 dzieci, tojest: dwóch synów: 1. *Don-Pedro*, dzisieyszego Cesarza Brezyliyskiego. 2. *Don-Miguel*, który z powodu wypadków d. 30 kwietnia 1824 wyjechał z kraju i teraz w Wiedniu bawi. Tudzież 4 córki, jakoto: 3. *Maryą Teressę*, wdowę po Infancie hiszpańskim Don-Pedro, bawiącą w Madrycie. 4. *Maryą Franciszkę*, obecnie małżonkę Infanta hiszpańskiego Don-Carlos. 5. *Maryą, Annę, Johannę, Józefę*, i 6. *Izabellę Maryą*, teraźnieyszą regentkę. Dopiero za panowania Jana VI, wzniosła się Brezylija do stanu obecnego; on zniół Inkwizycyą, ograniczył poddaństwo, zachęcał i wspierał osiadających w Brezylii osadników i manufakturzystów. Ostatnim czynem tego Monarchy, była sprzedaż dóbr Inkwizycyi i podciągnięcie do równych z innemi podatków, wszystkich dóbr duchownych. Był to Pan sprawiedliwy, łagodny, i powszechną w kraju posiadający miłość. W stosunkach politycznych, był zawsze przyjacielem Anglii. Nie wiadomo jeszcze, jakie rzeczywiście zachodzą układy, co do następstwa, z Don-Pedrem, Cesarzem brezyliyskim. W ostatnich chwilach życia swego, Król tylko o Don-Pedrze i o Brezylii wspominał.

Dnia 4 marca r. t. doznał attaku appoplexyi, pomieszaney z wielką chorobą: d. 5 i 6 słabość

tak się powiększyła, iż wzniecila obawę o życie. Od 6go do 9go wieczorem, żadnych nie doznał nowych attaków; lecz wtedy choroba z nowém wydała się natężeniem i stała się przyczyną śmierci tego Monarchy, d. 10 marca o godzinie 6 wieczorem. O niebezpieczeństwie życia, przez lekarzy uwiadomiony, już d. 8 spowiadał się i Przenayświętszy Sakrament przyjął, a nazajutrz o godzinie 9 zrana Ostatniém Pomazaniem na drogę wieczności opatrzony został. D. 7 wydał dekret, oddający rządy państwa Infantce, Izabelli Maryi, córce.

Korrespondencya.

W roku przeszłym umieściliśmy w Dzienniku wiadomość o *stanie handlu petersburskiego w roku 1825*, a w roku bieżącym podobnąż wiadomość o *handlu ryzkim*. Wydawca potém otrzymał dwa listy, z różnych stron pisane, z których pierwszy wyraził, że ta wiadomość nader jest pożądaną i pożyteczną dla obywateli ziemskich; w drugim również pożądaną jest nazwana wiadomość o handlu ryzkim z przydaniem życzenia, ażeby podobne wiadomości, częściey mogły bydź udzielane czytelnikom Dziennika. Spodziewając się, iż również potrzebnemi mogą stać się wiadomości o handlu różnych miast i portów, tak Państwa, jako i krajów zagranicznych, nie tylko roczny ich stan poznawać, dające, ale i takie, które do epok szczególnych i zdarzeń nadzwyczaynych należą, nie zaniedbamy umieszczać, jak tylko otrzymamy ze źródeł, równie dobrych, jak były obie te, o których tu wzmianka. A razem, pragnąc nayмocniey pismo nasze pożyteczném dla szanownych czytelników uczynić, prosimy, ażeby raczyli uwiadamiać Redakcyą: o coby się starać jey należało, ażeby potrzebie publiczney i usiłowaniom swoim, ile możności, naylepiey odpowiedzieć zdołała.